Ner 177. Kraków 4 Sierpnia — Wtorek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie. . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień zł. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 3 sierpnia.

Książę Napoleon wrócił do Paryża z objazdu Europy. Spostrzeżenia jego czerpane na miejscu mają zastąpić czy też uzupełnić raporta posłów. Czyż dyplomacya francuska tak się już zużyła jak starzy jenerałowie pierwszego cesarstwa, pragnący po licznych zwycięstwach spocząć i używać, czy też umie w każdej stolicy znaleść dla siebie Kapuę? Od dawna obiegały wieści o wielkich zmianach osób na posadach dyplomatycznych za granicą. Wieści te ucichły, odkąd książę Napoleon wyjechał szukać wrażeń politycznych i zdać z nich sprawę Cesarzowi. Zebrane przezeń spostrzeżenia, poufne jego rozmowy z ludźmi, przyjrzenie się naoczne rzeczom, mają się złożyć na całkowity obraz położenia państw przez niego zwiedzanych. Wiemy mniej więcej, co gdzie widział, z kim rozmawiał, ale nie wiemy, jakie z tego wyciągał wnioski i jaki uwagi jego zrobią wpływ na umyśle Cesarza Napoleona. Memoryał przez niego wygotowany może stanie się kiedyś ciekawym materyałem historycznym, ale dziś głęboka tajemnica osłania jego zwierzenia. Ci nawet co z nim mieli sposobność rozmawiać podczas jego podróży, nie pochwalą się, aby się co dowiedzieli. Słuchał on, pytał, śledził, ale mało gdzie odezwał się, a to co powiedział, niewiadomo, czy było istotnie wyrazem jego przekonania. Właściwa jego rodzinie przenikliwość, nie jest wszelako rękojmią prawdziwości obserwacyi. A jednak od trafności jego spostrzeżeń zawisł może kierunek dalszej polityki francuskiej.

Polityka ta doznała wielu niepowodzeń, a główną ich przyczyną nieufność, jaką budziła. Dziś nie sama już tylko polityka Francyi rodzi nieufność; dyplomacya pruska prześcignęła w tym względzie napoleońską, i to jedyna może wygrana, jaką ze zwycięstw pruskich Francya odniosła. Wszelako tę Prusy mimo budzenia nieufności mają wyższość nad Francyą, że program ich polityczny leży jasno jak na dłoni, gdy przeciwnie program Napoleona był i jest nieznany. Leży to wprawdzie w naturze rzeczy. O Prusach wiadomo, że zagarnięcie Niemiec czyli zjednoczenie ich, było, jest i będzie celem, ku któremu różnemi drogami zmierzały i zmierzają. Co Francya może mieć przed sobą oprócz kwestyi dynastycznej? Czy rozszerzenie granic po Ren, czy przewagę na morzu Śródziemnem, czy otwarcie nowych dróg dla handlu swego, czy niedopuszczenie, aby w środkowej Europie powstało możne państwo? Wszystkiego tego już Francya próbowała. O Ren chociaż się nie pokusiła, lecz już traktowała z Prusami, aby w zamian za powolność swoją planom pruskim w Niemczech, otrzymać pewne posiadłości, jak Palatynat, Saarlouis a może i Belgię; od Holandyi pragnęła choćby kupić Luxemburg; teraz zakroiła na unię handlową i militarną z Belgią i Holandyą, lecz przedwczesne ze strony belgijskiej, zapewne umyślne wyjawienie tego zamysłu, zrobiło go niewykonalnym, przynajmniej teraz. Przewaga na morzu Śródziemnem, do której miał dopomódz przekop suezki, jest marzeniem, bo Włochy nie dziś, to kiedyś staną się współzawodnikami. W środkowej Europie niebezpieczniejszym dla Francyi sąsiadem Prusy, niż była nim kiedykolwiek Austrya od czasu utraty Hiszpanii i Belgii.

Ponieważ zatem nieznane są cele polityki napoleońskiej, przeto Francya nie daje żadnej rękojmi trwałego sojuszu. Anglia i Austrya nigdy się z nią szczerze nie wiązały; przymierze z Prusami i Rosyą nie obiecywało jej żadnej korzyści; tak więc plany i projekta napoleońskie, choćby najściślej określone, miały w sobie coś nieujętego, coś, że tak powiemy, awanturniczego. Natomiast każdy krok Prus jest widoczny: budzą one nieufność tem tylko, że się nie cofają przed żadnemi środkami, byle im te służyły do celu. Przymierze ich z Austryą tak przeciw Danii jak dla podzielenia się Niemcami, miało tak jasno cel wytknięty, że tylko w Wiedniu łudzono się szczerością gabinetu berlińskiego i wierzono w system dualistyczny, w podział Niemiec na dwa państwa. Dla tego z jedną tylko Rosyą mogą Prusy trzymać bez zdradzenia jej — aż do pewnego czasu. Ale przeciw temu związkowi co może postawić Francya, żeby nie budzić nieufności to Anglii, to Austryi, to Włoch? Obserwacye księcia Napoleona mogą wprawdzie posłużyć do studyów politycznych, ale nie dadzą podstawy dla nowej polityki.

Z licznych zjazdów i zebrań zwoływanych lub projektowanych, najpożądańszym niewątpliwie jest zjazd prezesów i delegatów Rad powiatowych. Chwila jest ważną; młody nasz samorząd postawiwszy kilka kroków, choć jeszcze prowadzony jak dziecko na pasku niańki, potrzebował pewnego już rozglądu czy w tych zarodach życia niema skrzywienia, czy choć drobny okazuje się postęp. Zarody te samorządu, to cała podobno zdobycz nasza tem ważniejsza, że na polu społecznem, a w ciemnej dla polityki krajowej chwili, dodajmy, że to jedyny punkt nieco jaśniejszy. Pilnować i uprawiać to pole nam należało, bezpośrednio przez sejm przystęp do spraw samorządu był nieco trudnym, a chociaż nikt nie pokusi się wdzierać w jego atrybucye co do inicyatywy ustawodawstwa krajowego, niemniej rzeczą jest kraju, rzeczą odpowiednich organów, przygotowywać pole i wyjaśniać w pewnych sprawach opinię publiczną, choćby tylko, aby podać sejmowi wskazówkę.

Zjazd właśnie prezesów Rad powiatowych, który uważanym być może za przedwstęp do sejmu w sprawach gminnych, odbył się tutaj. Za inicyatywą czterech gorliwych prezesów, na ich zawezwanie z gotowością stawili się w Krakowie reprezentanci i przewodnicy organów autonomicznych z większej blisko połowy Galicyi, bo mieliśmy wysłanych jeszcze delegatów z sanockiego i z Jarosławia. Ta gotowość stawienia się na prywatne, że tak powiemy koleżeńskie wezwanie, mimo tylu publicznych i prywatnych zajęć, mimo, dodajmy, żniw— daje nam niewątpliwą miarę ogólnego poczucia koniecznej potrzeby porozumienia się.

Słusznie daje się często słyszeć: należy zostawić zupełną swobodę uorganizowania się wewnętrznego i odmiennej praktyki różnym powiatom; nie powinno się w jedną foremkę obejmować i podciągać życia autonomicznego różnych okolic; lecz z drugiej strony, właśnie ta swoboda urządzenia się dowolnego lubo w granicach ustawy, wymaga wzajemnego udzielania sobie rezultatów z zastosowanej odmiennej praktyki, wymaga porozumiewania się, aby ta rozmaitość nie odwodziła od właściwych celów rozwoju i choć różnemi drogami do jednego wieść mogła. Rezultat ten porozumienia się wzajemnego na pierwszym zjeździe prezesów i delegatów rad powiatowych śmiało rzec możemy, należycie osiągniętym został. Poruszono tam najważniejsze sprawy, wypływające lub stykające się z samorządem gminnym; poruszono je, powiedzą nam, ale nie rozstrzygnięto i nic stanowczo nie zdecydowano. Ależ bo właśnie taki być musi charakter porozumienia i poufnej narady. Zjazd prezesów i delegatów rad powiatowych nie stanowi nawet stowarzyszenia, a cóż dopiero ciała ustawodawczego, staje na pół drogi, pomiędzy radami, które doń wysłały a sejmem, ani w pierwszy, ani w drugi zakres wdzierać się nie może, lub narzucać bezwzględnie kierunku — ale jego zadaniem było na oba wpływać pośrednio. Właściwem przeto było ograniczenie mocy uchwał większością zapadających, do znaczenia wskazówek udzielanych zebranym reprezentantom powiatowym. Im lżejsza i swobodniejszą forma tej wskazówki, tem donosłość jej wyższa.

Sprawy gminne dotychczas przeważnie z jednego punktu były rozważane, z punktu teoryi i zasady. Dziś przybywa drugi konieczny czynnik: praktyka i doświadczenie. W obradach zastępców rad powiatowych znać było, że teorya i zasada nie została zapomnianą i usuniętą, choć dopiero pierwszego pytano doświadczenia. Widzieliśmy, jak niektórzy ze zgromadzonych starali się objaśnić ten pierwszy świt pojawów doświadczenia, światłem zasady i umiejętnej teoryi, nienaginając lub podstawiając objawów tych pod postawione z góry teorema. Wśród tego pierwszego empirycznego obrachunku niepoświęcili i nie przepomnieli znów o tem, co nauka i zasadnicze cele społeczne stawiają.

Dziś ograniczamy się na przedstawieniu charakteru zjazdu i odbytych narad. Mając obiecane dla dziennika sprawozdanie z narad, nieomieszkamy na jego podstawie zastanowić się szczegółowo nad poruszonemi sprawami, z których każda ma taką ważność, że jej z osobna należy poświęcić uwagę. Na zakończenie miło nam przypomnieć, skoro się tak powiodło zgromadzić przedstawicieli powiatowych, że nasz dziennik dzwonił na to kazanie.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 1 sierpnia.

♯ Po zaciętych rozprawach na prywatnej naradzie stronnictw sejmu węgierskiego, zdawało się, że w izbie przyjdzie do bardzo natarczywej i upartej walki w sprawie militarnej. Wszelako ogółowe obrady idą spokojniej niż przewidywano. Mowcy skrajnej lewicy już pobici przez samego Perczla; a przybyło jeszcze im przeciwników w osobach Eötvösa i Klapki, którzy wczoraj głos zabierali. Bar. Eötvös z nowemi wystąpił argumentami i rozwinął taki pogląd pod względem prawa publicznego w obronie projektu ustawy militarnej, że trudno przypuścić, aby opozycya zdołała w czemkolwiek zachwiać stronnictwo Deaka. Eötvös dowiódł, że Węgry zyskać tylko mogą przyjąwszy projektowaną ustawę, gdyż ta podnosi siłę odporną kraju bez poświęcenia w czemkolwiek samoistności jego. Wykazał, iż najżywotniejszą dla Węgier kwestyą jest byt i pomyślność monarchii austryackiej, że Węgry tylko w połączeniu z Austryą mogą istnieć i rozwijać się a w siły się wzmagać. Zwróciwszy się ku stronnictwu Madarasza, zarzucał mu niebezpieczne igranie z ogniem i w następstwie przywiedzenie Węgier do upadku, gdyż przez zniesienie lub zmniejszenie wojska liniowego naraża państwo na wszystkie przypadłości z rozbrojenia wypłynąć mogące. Po mowie Eötvösa nie mógł już Klapka sprawić wrażenia. Wszystko co on powiedział ze stanowiska militarnego, było już słabszem nad wywód polityczny Eötvösa. Mowa jego jednak dla tego była wielkiej wagi i zyskała sobie poklask Deakistów, iż znaleziono w nim stronnika projektu rządowego, a zatem cieszono się jakby z odzyskanej straconej owieczki. Koloman Tisza, przewodnik lewego jakoby środka, zabierał głos i wychodził z programu lewicy świeżo ułożonego, który zgadza się na zasadę projektu, tojest obowiązek powszechnej służby wojskowej i landwerę, ale żąda ważnych zmian w wielu ustępach ustawy i od ich przyjęcia czyni zawisłem głosowanie swoje za ustawą. Lewica przeto wystąpi dopiero z poprawkami swemi w szczegółowych rozprawach. Nie można jednak liczyć na przyjęcie takowych przez większość, gdyż dałyby one zupełnie inną cechę całej ustawie, jak np. zniesienie rezerwy i przeniesienie rezerwistów do landwery po wysłużeniu lat przepisanych w linii.

Wiedeń 1 sierpnia.

— *r.* Zbywa dotąd na dokładnych wiadomościach o wypadkach u dolnego Dunaju, a przez to niemożna wcale wiedzieć, jak dalece zostają one w związku z położeniem politycznem Turcyi, jakie wpływy odgrywały tam rolę, czy ruchy choć drobne, mogą być uważane za symptom rewolucyjny lub też za jeden z tych epizodów, które bezmyślnie rzucone, żadnego po sobie nie zostawiają śladu, prócz mogił po poległych w utarczce. To co telegrafowano do biór korespondencyjnych, co następnie pisano po dziennikach wołoskich, albo co tendencyjne raporta tureckie głosiły, niemoże służyć za podstawę w ocenieniu wypadków. Raporta tureckie są i tu ubarwione zapewnieniem, iż wszystko poszło jak z płatka i wszystko wróciło już w karby porządku, podobnie jak bywały przez ciąg całego powstania kandyjskiego, i jak bywają wszystkie noty dyplomatyczne Fuada paszy, kończące się zawsze zapewnieniem, iż porządek w całym kraju panuje. Bandy są rozpędzone: zapewniają doniesienia tureckie; gdy tymczasem zkąd inąd piszą, iż bandy rozbite wprawdzie, ale nie zniweczone, przeniosły się w góry i tam mogą rozpocząć wyprawy z większem powodzeniem.

Zasięgnąwszy języka z miejsca bardzo pewnego, mogę dziś twierdzić, że ruch „bułgarski“ nie jest wcale dziełem opozycyi rumuńskiej, lecz urządzony został i uorganizowany przez stronnictwo blisko stojące rządu i za jawnem porozumieniem się z wszechwładnym Janem Bratiano. Jeden z członków jlnego konsulatu francuskiego w Bukareszcie, który przejechał tędy onegdaj z depeszami, i dla widzenia się tutaj z ks. Gramontem zatrzymał się 24 godzin aż do następnego pociągu pośpiesznego, osobliwe opowiadał rzeczy o tym udziale Bratiana. W Bukareszcie bardzo jawnie robiono przygotowania napadu, a władze wołoskie wcale im nie przeszkadzały, a nawet raczej pomagały. Podobnież zachowała się prasa, niewyjmując urzędowego *Romanula*. Uczestnikami ruchu była bardzo mała stosunkowo liczba Bułgarów, większa zaś połowa składała się z rozmaitej zbieraniny wszech narodowości u dolnego Dunaju, której wcale nieszło o Bułgaryę. Nie znalazł też napad ten sympatyi w Bułgaryi, a szczególniej klasa kupiecka, która tam stanowi jedyną inteligencyę, bardzo była zakłopotaną takiem najściem. Szczególne stanowisko zajął w tej okoliczności dziennik bułgarski *Narodnost* wychodzący w Bukareszcie. Organ ten stronnictwa młodej Bułgaryi zostaje w nieszczególnej przyjaźni z komitetem bułgarskim w Bukareszcie, który jest ajencyą rosyjską. *Narodnost* nie pochwaliła napadu, lecz owszem oświadczyła się przeciw wszelkiemu ruchowi rewolucyjnemu, mianowicie dla tego, że ten musi wypaść tylko na korzyść Rosyi, a natomiast domaga się dla Bułgaryi przedewszystkiem autonomii prowincyonalnej, zostawiając resztę dalekiej przyszłości.

Paryż 30 lipca.

δ. Jak doniosłem w ostatnim liście, ks. Napoleon okoliwszy Hiszpanię, wylądował w St. Nazaire i wrócił do Paryża. Utrzymują, że nie udał się do Madrytu, dla tego, że odebrał w Algierze depeszę od Cesarza. Ks. Napoleon miał wyjechać wczoraj do Plombières, ale jak mówią, został od tego wstrzymany. Układy między Francyą a Belgią i Holandyą bardzo tu zajmują. Z okazyi zapowiedzianej interpelacyi p. Otwaya, *Constitutionnel* rzekł, że pokrywając swą słabość neutralnością, Anglia była główną sprawczynią wypadków roku 1866; że zachodzi dziś pytanie, czy ocknie się i wmięsza się do spraw europejskich. Mówią, że będąc w Londynie, p. Drouyn de Lhuys objaśnił lorda Stanleya o celu ligi z Belgią i Holandyą, i że tenże zgodził się na politykę Francyi. Pan Drouyn de Lhuys najął w Lucernie willę obok tej, którą zajmie lord Stanley dla siebie, skoro przyjedzie do tego miasta z królową Wiktoryą. Pogłoska, że Anglia, która odrzuciła kongres roku 1863, jest dziś za nim, nie musi być prawdziwą. Jest jednak podobnem do prawdy, że niepokojona w Azyi przez Rosyę czuje, iż nie może pozostać dłużej w nieczynności. Przyjęcie przez Carową w Niemczech tytułu księżny Borodino jest jakby manifestacyą przeciw Francyi. Co do kongresu, który Rosya chciałaby zebrać w Petersburgu w celu zakazania kul pękających, jest to wyraźny żart.

Laguerronnière ma być niebawem mianowany połem w Brukselli. P. Comminge-Guizot, którego on zastąpi, przyjdzie na pełnomocnika do Berna, a margr. Bonneville, ambasador w Bernie, zostanie senatorem.

Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera list z Wiednia, który zbija pogłoskę, aby Austrya wiązała się z Prusami. Według tego listu, Austrya zyskuje na przymierzu z Francyą wewnętrznie i na Wschodzie. Pokazuje się z tego listu, że Austrya obawia się wojny, ale Francya ma ją zapewniać, że szuka jedynie pokoju... Do Plombières ma przybyć nie bar. Beust lecz ks. Grammont. P. Rouher nie wyjedzie tego roku do Karlsbadu.

Constitutionnel zgromił Emila de Girardin, który donosząc w *Liberté*, iż Prusy i Włochy starają się o wydarcie Austryi Tryestu, zawiadomił, że partya rewolucyjna we Francyi będzie im w tem pomagać. Dziennik urzędowy przeczy, aby rewolucyoniści francuscy byli tak niepatryotyczni. Cokolwiek bądź, artykuł *Constitutionnela* daje do zrozumienia, iż między rewolucyonistami francuskimi w Paryżu i Włochami jest ścisły związek. Idzie im dziś o zdepopularyzowanie jen. Lamarmory, najpewniejszego przyjaciela Francyi, za wykrycie depeszy Usedoma.

Odezwy rewolucyjne przesyłane w listach z Londynu, nie mają wagi. Francya jest zachowawczą tak w polityce wewnętrznej, jak zewnętrznej i przełożyłaby wojnę nad rewolucyę.

Izba uchwaliwszy onegdaj pożyczkę, rozeszła się wśród okrzyków: niech żyje Cesarz! a niektóre głosy wołały: niech żyje naród! niech żyje wolność! Tegoroczna sesya Izby trwała siedm miesięcy. Była pracowita i ważna, Izba bowiem uchwaliła reorganizacyę armii, ustawę prasową i prawo o zgromadzeniach. Większość pokazała się czasem wahającą, ale ostatecznie zgodziła się na politykę rządową. Senat będzie jeszcze obradować parę dni. Doszła go już uchwała pożyczkowa i niebawem ją potwierdzi. Pożyczka ma być rozpisaną na początku sierpnia.

Cesarz zrobił z Plombières wycieczkę w góry Vosges, zkąd widać Alzacyę i Badeńskie. Okoliczna ludność dobrze go przyjęła.

Hr. Goltz jest w stanie niebezpiecznym.

Rzym 26 lipca.

Doniosłem wam już o przybyciu kardynała Barili, byłego nuncyusza przy dworze hiszpańskim. Wkrótce oczekiwany jest także dawny nuncyusz lizboński kardynał Ferrieri. Niebawem po jego przyjeździe odbędzie się konsystorz publiczny, na którym Ojciec święty nada kapelusze obu purpuratom. Inny konsystorz, na którym będą kreowani inni kardynałowie, zapowiedziany jest w ciągu września. Mówią, że tą razą kardynalstwa dostąpi monsignor Ferrari, minister finansów.

Wielu teologów i kanonistów z różnych krajów, wezwanych do współpracownictwa w Rzymie z kongregacyami przygotowującemi materyały do Soboru powszechnego, wrócić musiało do domu na lato, albowiem ciężkie upały tutejsze i niezdrowe powietrze niepomyślnie na nich działały. Pomimo tej chwilowej nieobecności, prace przygotowawcze postępują z wielką czynnością. Są one olbrzymie. Pięć kongregacyj *ad hoc*, składających się z całego zastępu członków i konsultorów, pracuje bez wytchnięcia i zbiera powoli głosy powszechnego episkopatu, któremu główne trudności stopniowo udzielone bywają do rozstrzygnienia, ale obfitość materyi jest tak ogromną, że zaledwie za półora roku wszystkie pytania i przynależne do nich komentarze i dokumenta uprządkowanemi być mogą.

Kongregacye podzielone są w następny sposób: Pierwsza poświęcona wyłącznie materyom dogmatycznym i teologicznym, zostaje pod zarządem kardynała Bilio. Druga zajmuje się rzeczami odnośnemi do prawa kanonicznego i kierowaną jest przez kardynała Bizzarri biegłego prawnika. Trzecia zajmuje się mnóstwem spraw dotyczących rozlicznych obrzędów wschodnich, a prezesem jej jest kardynał Barnabo, prefekt propagandy. Czwarta jest kongregacyą prawa publicznego duchownego, ale kompetencya jej sięga opodal za ten zakres i obejmuje wszystkie w ogóle społeczne i polityczne pytania mające związek z wiarą i z kościołem. Ta to część prac Soboru będzie najbardziej Europę obchodziła. Naczelnikiem jej jest cudzoziemiec, nie zaś krajowiec, jak innych wydziałów, Niemiec, kardynał Reisach. Piąta trudni się dyscypliną duchowieństwa we wszystkich jej gałęziach i mających z nią styczność pytaniach; tej przewodniczy kardynał Caterini.

Wielki jubileusz nie rozpocznie się podczas posiedzeń Soboru, które będą się odbywały w bazylice św. Piotra, ale wnet po zamknięciu takowych.

Nikt z panujących nie został dotychczas zaproszony na Sobór. Stolica Apostolska z osobliwą powolnością w tym przedmiocie postępuje. Częste rozmowy hr. Sartiges przyjeżdżającego z Frascati w odwiedziny do kardynała Antonellego, tyczyły się w części sprawy tych zaprosin. Papież skłania się osobiście do zaproszenia Cesarza Napoleona i królowej Izabelli; ale skrajne konserwatywne stronnictwo silnie się opiera zaprzeczeniu niektórych innych panujących, a tych znowu Ojciec Swięty wykluczyć nie może, zapraszając Cesarza Francuzów i królowę Hiszpańską. W tem trudność największa. Co się zaś tyczy Wiktora Emanuela, o tym wzmianki nawet być nie może; w niniejszem położeniu domu Sabaudzkiego wobec Stolicy Swiętej żaden z jego członków nie będzie zaproszony na Sobór powszechny, chociażby nawet królowa angielska i król pruski zaproszeni byli tym samym tytułem, co biskupi anglikańscy i schyzmatyccy, którym — za co wcale nie ręczę — Ojciec Swięty, jak słychać, ma pozwolić, aby byli obecnymi obradom Ojców Soboru dla przeświadczenia się o jedności katolickiej i dla nawrócenia się do prawdziwej wiary.

Hr. Sartiges bawiąc we Frascati, zwiedzał obóz wojska papieskiego na „Błoniach Hanibalowych“ i tam z osobliwemi honorami przyjmowany był przez jenerała Kanzlera, który wielki obiad dał dla niego pod namiotem. Pijąc za zdrowie Papieża, p. Sartiges zapewnił znowu, że opieki Francyi nie zabraknie nigdy Stolicy Apostolskiej.

Wygnany został temi dniami z Rzymu ksiądz belgijski, rektor zakładu dla ubogich chłopców przy cieplicach Djoklecjana. Studenci bowiem zanieśli na niego skargę, iż ich niedbale i nieporządnie utrzymuje, iż są głodni i źle odziani. Skutkiem tej skargi Papież skazał rektora na wygnanie. Ten za pośrednictwem pewnego prałata zaniósł instancyą, tłomacząc się i prosząc o cofnięcie wyroku. Ojciec Swięty otrzymawszy prośbę dodał do niej własnoręczny przypisek i złożywszy papier doręczył go pośrednikowi owemu. Ten ucieszywszy się składał dzięki za otrzymaną łaskę dla przyjaciela swego; lecz wielkiem było jego zdziwienie, gdy otworzywszy petycyą przeczytał słowa te ręką Piusa IX nakreślone. „Proszący opuści Rzym we 24 godzin.“

Ojciec Swięty przechadzał się temi dniami piechotą po *Corso*. Kilku ubogich wyciągało ręce do niego po jałmużnę; ale ich nie spostrzegł, czy też mniemał, że proszą tylko o błogosławieństwo apostolskie. Dalej spotkał myśliwego, który ukląkł także na jego drodze. Biorąc go za żebraka Pius IX dał mu kilka sztuk srebra. Zdziwiony myśliwy, który był wielkim panem, oddał natychmiast jałmużnę tę owym żebrakom, którzy napróżno prosili. Widząc to Papież, zawołał głośno: „Jak też pozory omylić mogą! I panujący nieraz się oszukują!“

Petersburg 26 lipca.

Przychodzi mi dziś zaznaczyć, bogdaj pobieżnie, kilka nowych rozporządzeń rządowych, a mianowicie:

Ukaz o przesiedlaniu się mieszkańców cesarstwa do Królestwa Polskiego i na odwrót. Ponieważ królestwo dotychczas stało na stanowisku oddzielnego państwa, nabycie więc praw obywatelstwa osobom zamieszkującym gubernie cesarstwa, przychodziło z tą samą trudnością, co innym cudzoziemcom. Nawzajem mieszkańcy królestwa byli w tym samym stosunku do cesarstwa. W królestwie obowiązywały odpowiednie artykuły kodeksu cywilnego oparte na prawie francuskiem. Niniejszym ukazem nie są zniesione rzeczone art. 7 — 10 kodeksu cywilnego i nadal pozostają w swéj mocy, ale ulegają zmianie względem obywateli zamieszkujących gubernie cesarstwa. Zasada przyjęta pozwala przesiedlać się do królestwa, zwanego 10 guberniami cesarstwa, wszystkim mieszkańcom innych gubernij, na mocy tych samych przepisów, jakie służą mieszkańcom cesarstwa przesiedlającym się z jednej gubernii do drugiéj, z tem nawet ułatwieniem, że pragnący się przesiedlić, nie potrzebuje poprzednio uzyskać pozwolenia wpisania się do gminy jednéj z 10-gubernij królestwa, ale uzyskawszy pozwolenie przesiedlenia od swego gubernatora, powinien w przeciągu dziewięciu miesięcy wpisać się do jednéj z wiejskich lub miejskich gmin królestwa, zyskując tem samem prawo obywatelstwa w Kongresówce. Nabycie nieruchoméj własności, nie jest wcale wymaganem.

Z większą daleko trudnością może się przesiedlić mieszkaniec królestwa do cesarstwa. Jeżeli bowiem nie nabywa nieruchomości, nie może się wpisać do gmin miast stołecznych i innych uprzywilejowanych. Prócz tego, jeśli jest pochodzenia polskiego, nie wolno mu wcale przesiedlać się do gubernij północno i południowo-zachodniego kraju to jest do Litwy i Rusi, jak również do sąsiednich (?) tymże gubernij i do Besarabii. Jeżeli jest mojżeszowego wyznania, może się osiedlać tylko w tych miejscach, gdzie wolno żydom zamieszkiwać. Niewiadomo, o ile ten ukaz będzie w zastosowaniu dowolnie tłómaczony, mianowicie, czy według zwyczaju moskiewskiego włościanie a szczególniéj grecko-katolickiéj religii będą uważani za mieszkańców rosyjskiego pochodzenia,

jak to jest na Litwie, i czy żydzi są uważani za Polaków; również nie wiadomo jak będą uważani protestanci, ponieważ jeżeli religia katolicka nie będzie wziętą za punkt wyjścia do osądzenia, czy kto jest pochodzenia polskiego albo nie, trudno będzie zastosować w praktyce dochodzenie, kto taki jest pochodzenia polskiego, skoro wszyscy są Polacy. Zdaje się więc, że ukaz jest umyślnie ciemny, aby zostawić szersze pole samowoli urzędników. Trudno też wiedzieć, jakie są gubernie sąsiednie, do których Polakom nie wolno szukać przesiedlenia, nie określając ich bliżéj, znowu oddaje się dowolności tłómaczenie prawa.

Streszczając ukaz wypadnie: że do królestwa wolno z cesarstwa wszystkim się przesiedlać; przeciwnie z królestwa do cesarstwa Polakom wolno tylko nad morza Kaspijskie i Ochockie, żydom, jeśli są Polakami, nie wolno się nigdzie przesiedlać, bo za Dnieprem mieszkać im nie pozwalają; jeśli zaś są Rosyanami, mogą się przesiedlać na Litwę i Ruś. Rosyanie są uprzywilejowani i mogą się przesiedlać wszędzie. Jakie są cechy, aby Polaka zamieszkującego Kongresówkę uznać za będącego polskiego pochodzenia, ukaz nie podaje, a zaiste byłaby to ciekawa definicya.

Drugiem ukazem są zmienione ustawy kwaterunkowe w Kongresówce w ten sposób, że zamiast kwaterunku w naturze, obywatele mają płacić pewien podatek kwaterunkowy. Rozumie się, że wojsko przechodzące będzie jak do tychczas rozkwaterowywane; ale rząd obiecuje wynagradzać ten ciężar. Gdyby rozporządzenie niniejsze było sumiennie wykonane, ulżyłoby znacznie mieszkańcom, nie szkodząc w niczem wygodzie wojska; jednakże nie wątpić, że zapłata należytości kwaterunkowéj będzie nierzetelnie uiszczana, a podatek powiększy ogół ciężarów właścicieli nieruchomości, jak to już jest w Warszawie, gdzie ciężar ten liczy się do największych i gdzie miasto płaciło kwaterunek za kwatery jenerałów, którym je musiało mimo tego dostarczać w naturze.

Kwaterunkowe ma być zbierane po miastach odpowiednio do podatku podymnego i szarwarkowego według oznaczonéj skali, wynoszącéj od $37\frac{1}{2}$ do 75% obu wzmiankowanych podatków. W Warszawie istnieją specyalne przepisy kwaterunkowe, które i nadal pozostają w swéj mocy.

Obliczenie podatku kwaterunkowego zostawia się magistratom, obowiązanym wraz z deputacyą kwaterunkową ułożyć listy opłat i przedstawić takowe do zatwierdzenia urzędom powiatowym. W miastach gubernialnych i w mieście Łodzi, rządy gubernialne potwierdzają nałożony przez magistraty podatek. Opłaty mają być wnoszone w miesiącu wrześniu wraz z podymnem i szarwarkowem. Listy przed końcem czerwca każdego roku wygotowane być winny. Kupcy i przedsiębiorcy mają być także obowiązani do opłaty kwaterunkowego, bez względu na posiadaną przez siebie własność nieruchomą, a to w stosunku do do podatku opłacanego od konsensów handlu lub przemysłu. Wszelkie bliższe określenia potrzebne do wprowadzenia niniejszego postanowienia w wykonanie powierzone są komitetowi urządzającemu.

Podatek kwaterunkowy ma być pobierany po wsiach od właścicieli dóbr w stosunku oznaczonym na pierwszy raz 6% od podatku gruntowego. Włościanie uwłaszczeni mają także opłacać kwaterunkowe, jeżeli posiadają ziemi przeszło $1\frac{1}{2}$ dziesięciny, a mianowicie do $7\frac{1}{2}$ dzies. ziemi 20 kopiejek, do $7\frac{1}{2}$ do 15 dzies. 35 kopiejek. Czas opłaty ma przypadać razem z opłatą innych podatków.

Rachunki, z wynagrodzenia za kwatery w naturze, prowadzą po miastach magistraty, a po wsiach wójci gmin wraz z sołtysami. Tak przygotowane wykazy należytości za kwatery mają być przejrzane w urzędach powiatowych i odesłane do ostatecznego potwierdzenia rządom gubernialnym.

Podatek kwaterunkowy nie jest właściwym podatkiem, ma się bowiem ściśle ograniczyć do wymaganéj potrzeby; gdy jednak nie jest podatkiem gminnym, należy oczekiwać bliższych szczegółów od komitetu urządzającego, w jaki sposób i przez jakie organa ogół tego dodatku będzie rozkładany na gubernie i następnie na pojedyncze gminy miejskie i wiejskie. Zapewne komitet urządzający pospieszy z ogłoszeniem objaśniającéj instrukcyi, gdy już do miesiąca września bieżącego roku listy podatkowe mają być wygotowane a opłaty w listopadzie uiszczane. W naszych stosunkach, gdzie częste przechody wojsk są wielkim ciężarem ludności, sumienne wykonanie podobnéj ustawy mogłoby wiele ulgi przynieść krajowi; nie szkodzi nawet, że podatek nie jest gminnym, ponieważ wojsko stoi całe lata po kwaterach, szczególniéj w miastach, wtedy, gdy wiele gmin wiejskich nadzwyczaj rzadko bywa dotkniętych przechodem wojsk. Wszystko zależy od wykonania, a doświadczenie wskazuje, że wiele niezłych nawet postanowień zła wola i chciwość urzędników są w stanie obrócić na większy jeszcze ucisk ludności. Zaiste, nie trzeba być pesymistą, aby podobne wnioskowania nasuwały się na myśl.

Dozwoloną została sprzedaż pism peryodycznych i broszur w miejscach publicznych. Rozumie się, że rozporządzenie to odnosi się tylko do Rosyi i jest ograniczone niewłaściwie prawem przysługującem ministrowi spraw wewnętrznych arbitralnego wyłączania pewnych pism i broszur od sprzedaży publicznéj. Zatem tylko pisma, które rząd będzie uważał za stosowne protegować, będą miały przywiléj, na niekorzyść innych nie mających szczęścia podobania się panu ministrowi. Jest to dalszy środek ograniczenia wolności prasy za pomocą pośrednich sposobów, jak np. prawo czynienia ostrzeżeń i zawieszanie wydawnictwa niemiłych rządowi organów, przysługujące ministrowi spraw wewnętrznych bezpośredniem ograniczeniem wolności prasy. Ofiarą takiéj niechęci ministra stały się teraz *Rusko-Słowianskija Otgołoski*, które wraz z trzeciem ostrzeżeniem zawieszone zostały na sześć miesięcy.

Wraz z rozszerzeniem nowych izb sądowych i zaprowadzeniem sądów pokoju w niektórych nowych guberniach, wypadła potrzeba zwiększyć liczbę członków departamentu rządzącego senatu zajmującego stanowisko sądu kasacyjnego. Żeby zaś zmniejszyć ilość próźb o kasowanie wyroków sądów niższych instancyj, postanowiono, iż każdy powołujący się o kasacyę winien złożyć od 10 do 100 rubli, stósownie do ważności sprawy, którą stanowczo utraci, gdyby senat uznał jego podanie za bezzasadne. Tylko sprawy bardzo ważne i wszystkie podania o skasowanie wyroku w sprawach karnych sądzonych przez sądy przysięgłych są wolne od uprzedniej opłaty.

Ukazem do senatu rządzącego, Cesarz postanowił zamienić prywatne zastępstwo służby wojskowej drzez opłaty pieniężne. Tymczasowo rozporządzenie ma być w rodzaju próby na lat pięć wprowadzone w wykonanie. Jednak zastąpienie przez ochotników nie jest zupełnie wykluczone; gdy bowiem liczba popisowych pragnących się wykupić od wojska, przewyższy ogół spłaty dozwolonéj, nieprzypuszczeni do prawa wykupu od wojska mogą wynająć za siebie zastępcę na własną rękę. Cena wykupna na pierwszy raz jest oznaczoną na 570 rubli, a ma być oznaczaną corocznie. Zamiast powołanego pod broń a opłacającego wykup, rząd sam najmuje żołnierza, zatrzymując z przeznaczonej na jego wynajęcie wykupnej sumy tylko 70 rubli. Zdaje się, że operacya podobna przyniesie rządowi dość znaczny dochód.

Wielkie tu wrażenie sprawił obszerny artykuł berlińskiej *Nazional Ztg*, wymierzony przeciw ruszczeniu prowincyj nadbaltyckich. Każdy z dzienników na swój sposób odpowiada na zarzuty gazety niemieckiej. Starają się głównie dowodzić, że prowincye nadbaltyckie są zacofane w feodalnych pojęciach, że mądre rozporządzenia rządowe nadające wolność włościanom i inne, pozwoliły Rosyi daleko wyprzedzić tę część Niemców zupełnie odmienną od cywilizowanych swych zachodnich braci. Niezaprzeczenie z obu stron postarano się wystawić wydatne rysy obrazu; nie rozbierając bliżej tych wypadków, można mieć złośliwą rozkosz, patrząc na małe uciśnienie Niemców, co dawali dotychczas Rosyi stały kontyngens najbardziej uniżonych sług i najzręczniejsze narzędzia despotyzmu i ciemięstwa Polski.

Redakcya *Gołosu* zostaje widocznie w złych stosunkach z Rzymem, i dla tego uważa za stósowne wykazywać najgrubszą nieznajomość prawa kościelnego. Obecnie opisując przyjazd Nuncyusza papieskiego do Lwowa, wzmiankowała o grecko-katolickim biskupie przemyskim, i znalazłszy tytuł *in partibus infidelium* zrobiła naiwną uwagę: „tak to nazywa Rzym galicko-ruski kraj.“ Może miała to być odpowiedź dla niektórych polskich dzienników, które podniosły niestósowność wyrażenia Cesarza Aleksandra piszącego do swego arcybiskupa w Warszawie, że się znajduje w kraju zaludnionym przez niewiernych, — jeżeli *Gołos* miał tę chęć — zaprawdę nie udał mu się dowcip mogący rozśmieszyć tylko dowodem grubej niewiadomości.

Zarówno z Wilna jak i z Kijowa nadeszłe wiadomości potwierdzają, że targi na majątki polskie w pierwszych kilku dniach publicznej wyprzedaży do żadnych prawie nie doprowadziły rezultatów, gdyż dla braku kupców musiano sprzedaż odłożyć na poźniej. W Kijowie do czasu odejścia ostatniej poczty, zaledwie sprzedaż jednego majątku mogła być doprowadzoną do skutku. Nie pomogły więc zachęty i ułatwienia; pod czułą opiekę Potapowa, Bezaka i ich wspólników, nie tak łatwo się poddać, skoro nawet nadzieje taniego kupna ani liczne przywileje zapewnione nowym nabywcom nie zdołały ściągnąć chętnych.

Lwów 1 sierpnia. *Dziennik Lwowski* zamieszcza sprostowanie urzędowe Prokuratora sądowego z dnia 31go lipca z powodu powtórzenia z *Dziennika Poznańskiego* doniesienia, jakoby naczelny prokurator we Lwowie otrzymał z ministeryum polecenie szczególnego czuwania nad dziennikarstwem galicyjskiem i że to było powodem zabrania *Dziennika Lwowskiego* z dnia 16go lipca. Jak wiadomo, najpierwsza *Gazeta Narodowa* mówiła dnia 17go lipca o nakazie dotyczącym z Wiednia. Sprostowanie urzędowe brzmi:

„Jeżeli mimo zaprzeczenia *Gazety Wiedeńskiej* (powtórzonego w Nr. 168 *Czasu*) tym nieuzasadnionym wieściom a raczej domysłom celem wyprowadzenia wniosków zawsze jeszcze rzeczywiście lub tylko pozornie wiarę się daje, tedy c. k. Nadprokuratorya oświadcza stanowczo, że prokuratorya w swej czynności urzędowej nie ma innych stosunków, jak tylko te, które każdego w równej mierze obowiązują i powszechnie wiadome są, to jest: istniejące prawa.“

Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole głównej w Kętach na przedstawienie tamecznej gminy, dotyczasowemu zastępcy Romanowi Dworzańskiemu; a posadę nauczyciela przy szkole trywialnej w Załężu, z którą połączona jest posada organisty, kandydatowi stanu nauczycielskiego, Ferdynandowi Kowalewskiemu w Jodłowy.

Wiedeń 2 sierpnia. Zapowiadane zmiany Namiestników stały się już faktem. Czytamy je bowiem w urzędowej wiedeńskiej gazecie. Na stan spoczynku z uznaniem gorliwej i wiernej służby tronowi i państwu przez długi szereg lat, przeniesieni zostali: Gustaw hr. Choryńsky namiestnik Księstwa austryackiego poniżej Anizy; Edward br. Bach tajny radca i namiestnik Tryestu i wybrzeża; August Merkl naczelnik kraju w Księstwie szląskiem. W to miejsce N. Pan mianuje Karola hr. Hohenwarth Gerlachstein dotychczasowego prezydenta kraju w Karyntyi namiestnikiem Górnej Austryi; dotychczasowego naczelnika kraju w Bukowinie Franciszka Myrbacha v. Rheinfeld prezydentem krajowym tamże; w chwilowym stanie spoczynku znajdującego się Hermana barona Pillersdorffa prezydentem krajowym w Szląsku, i radcę namiestnictwa w Gorycyi Gwidona br. Kübeck v. Kübau prezydentem krajowym w Karyntyi. Tymczasowo przewodnictwo w krajowem namiestnictwie Dolnej Austryi do dalszego rozporządzenia powierzonem jest zastępcy prezydenta krajowego Filipowi hr. Weber v. Ebenhoff. N. Pan na własne żądanie namiestnika i jenerała komenderującego w Dalmacyi Franciszka hr. Philippowica v. Philippsberg uwalnia z jego teraźniejszego składu urzędu a mianuje w jego miejsce namiestnikiem i jenerałem komenderującym w Dalmacyi Jana Wagnera jenerał-majora.

— Odręcznem pismem z 30 lipca N. Pan powierzył prowadzenie Namiestnictwa w Tryeście i wybrzeżu F. M. L. Karolowi Möring.

— W uznaniu wierności i poświęcenia wobec tronu i państwa N. Pan pismem odręcznym Franciszka br. Philippowica ozdobił orderem żelaznej korony 1 klasy z uwolnieniem od taksy.

— Mimo, że mamy dzienniki z dwóch dni przed sobą, mały zasób wiadomości Wiedeń nam dziś dostarcza. Ruch licznych ministrów udających się do kąpiel lub powracających; ostatnie toasta uczt strzeleckich, nowy meeting ludowy w Wiedniu zapowiedziany — oto wszystko o czem mówią w przedlitawskiej stolicy. Na dalszym horyzoncie inne przedstawiają się obrazy. Kiedy nigdy dosyć w Wiedniu ludowych schadzek, przemów i zebrań, w Pradze i we Lwowie zakazy zgromadzeń ludu. Ultra-liberalne dzienniki znajdują to bardzo naturalnem i właściwem, bo chociaż twierdzi *Pressa*, że stronnictwo demokratyczne w Galicyi silnie obstaje za konstytucyą grudniową — dla utwierdzenia go zapewne na tem stanowisku, uważa za właściwe, aby zebrania ludowe konstytucyą dozwolone, były w Galicyi zabronione. Doskonały po temu powód przedstawia wzgląd na Rosyę. Jakiż to świetny liberalizm!

Kanclerz państwa z Gastein udał się na wezwanie N. Pana do Ischl.

Pana Hasnera udającego się do kąpiel zastąpi w ministerstwie p. Herbst, który już powrócił, a p. Brestel w tych dniach przybywa.

— Jeden z dzienników czeskich donosił niedawno, że minister Andrassy miał oświadczyć, iż na wypadek nieprzyzwolenia na żądania narodowe w sprawie armii nie opuściłby swego stanowiska, ale nie mógłby się ostać długo pod naciskiem opinii. Pogłoskę tę *Pesti Naplo*, organ stronnictwa rządowego, powtórzył bez zastrzeżenia. Jestto poniekąd postawienie kwestyi gabinetowej, że tak powiemy na dalszem polu. — Lewica naradza się co do zmiany planu kampanii; wątpliwości nie ulega, że sprawa wojskowa wywoła jeszcze wielkie parlamentarne burze.

— W Pradze policya zrywa rozlepione plakaty, na których stało: „Obcy naród Rosyanie gotują ciosy na ciemięzców Czeskiego ludu; niezadługo podniesą się do wolności zgięte karki w jarzmie niewoli. Przeto, zbudźmy się do zemsty za bitwę pod białą górą i do osiągnięcia lepszych dni. Naszem postanowieniem jest: śmierć zdrajcom narodowym!“ Podpisano na tych plakatach: „Taboryci“

— Rozprawy nad przedłożeniem Wydziału wojskowego toczą się dalej na sejmie peszteńskim. Koloman, Tisza, Wilhelm Toth, Ivanka, Eötvös, Mikołaj Bano, Koloman Toth i Varady zabierali głos za przedłożeniem, a Patay mówił przeciw. Nazajutrz za przyjęciem niezmienionego przedłożenia przemawiali: Antoni Zichy, Emerich Zsarnaj, Jan Varady, Ludwik Horwath i prezes ministrów Andrassy, za warunkowem zaś przyjęciem: Nyazy, Makray, Nagy, Koloman Ghyczy i baron Simonyi.

Królestwo Polskie.

Zamieszczamy tu okólnik naczelnego gubernatora Litwy do gubernatorów gubernij względem ponownego zakazu używania języka polskiego. Oświecona Europa zapomniała może o tym oburzającym akcie, który zabrania używania języka ojczystego nie już w stosunkach z władzami, lecz w stosunkach prywatnych, na ulicy, po sklepach, lokalach publicznych i t. d. Nic potworniejszego żadna jeszcze władza nie wymyśliła nad ten zakaz. On jeden wystarczy na odmalowanie ucisku, jakiego naród polski doznaje. Powtórzenie tego okólnika jest jakby przypomnieniem całemu światu cywilizowanemu, że wszystko co najemne lub urzędowe pióra roznoszą o liberalności Rosyi, jest czczą bajką, wobec tego świadectwa despotyzmu i arbitralności. Oto ów akt Potapowa w całej osnowie, świeży, bo 21go lipca wydany:

Odezwa okólnikowa naczelnika głównego kraju północno-zachodniego do gubernatorów, z daty 9go lipca 1868 r.

Okólnikiem z 22go marca r. b. zakomunikowanem zostało jw. panu, ażeby osoby, które okażą się winnemi używania języka polskiego, pociągane były do kar pieniężnych. Przytem powiedziane było, że używanie języka polskiego zabrania się: we władzach rządowych, u osób stojących na czele władz, w ogóle w interesach służby, w cerkwiach, teatrach, klubach i na innych zgromadzeniach, oraz na ulicach przy zgromadzeniu ludu; w tym ostatnim wypadku, jeżeli język polski używany będzie nie w rozmowie prywatnej, lecz jako manifestacya polityczna. Z doniesień nadesłanych mnie po wydaniu pomienionego okólnika, a także z otrzymanych przezemnie wiadomości prywatnych, przekonałem się, że niektórzy z mieszkańców miejscowych pochodzenia polskiego zrozumieli, iż zakaz mówienia po polsku dotyczy tylko miejsc wyszczególnionych w okólniku, i nie rozciąga się do innych miejsc i zakładów publicznych i towarzyskich. Skutkiem tego, oraz w uzupełnieniu okólnika za Nr 42, uważam za niezbędne objaśnić, że oprócz miejsc i wydarzeń wyszczególnionych w okólniku, zabrania się mówić po polsku i w innych także miejscach towarzyskich i publicznych, jako to: w hotelach, zajazdach, we wspólnych w tych zakładach salach, bufetach i kantorach, traktyerniach, cukierniach, kawiarniach, restauracyach, szynkach, handlach win, magazynach, sklepach, ogrodach publicznych, na spacerach, w drukarniach, litografiach, zakładach fotograficznych i w ogóle we wszystkich miejscach, do których publiczność ma prawo wchodzić jako do miejsc publicznych i towarzyskich, oraz w wypadkach prywatnych, z wyjątkiem rozmowy w bycie domowym i familijnym. Zawiadamiając o tem jw. pana, dla kierowania się i wydania stosownego rozporządzenia, upraszam was najpokorniej, ażeby przy wyznaczaniu kary pieniężnej za używanie języka polskiego, miana była na widoku moja odezwa okólnikowa z 5go kwietnia r. b., czy osoby, które okazały się winnemi, są w stanie zapłacić takową, oraz ażeby osoby posiadające majątek pociągane były do kar pieniężnych w takim stosunku, iżby takowe stanowiły prawdziwą dla nich karę.

Niemcy.

Schwäbischer Merkur zamieszcza zestawienie wypadków, poprzedzających wybuch wojny między Austryą i Prusami w r. 1866, które jakkolwiek dziś mają tylko historyczną ważność, jednak przedstawiając nie jedno w innem świetle, niż dotąd było pojmowanem, i dla obecnej chwili nie są bez zajęcia:

Pomimo jawności naszych czasów, dziwić się nie można, jeżeli zwolna tylko odsłania się ogół sprężyn, które popchnęły, bodajby do ostatniej wojny Niemców przeciw Niemcom, co niezawodnie stałoby się prawdą, gdyby namiętności na nowo nie były podżegane. Wodzowie strony zwyciężonej, oskarżeniami i obwinieniami byli zmuszeni usprawiedliwiać się, dowodząc, jak roztropnie wszystko ułożyli, lecz jakie przeszkody sparaliżowały pomyślny skutek. Mamy przed sobą podobne dowody usprawiedliwienia ze stron sfer rządowych austryackich i włoskich. Najprzód zwracamy uwagę na wyjaśnienia głęboko wtajemniczonego urzędnika austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych (*A. A. Ztg* nadzwyczajny dodatek 8go maja). Aby zbić zarzuty czynione niezręcznej polityce tego ministeryum, oświadczył tenże, że król pruski we wrześniu 1865 r. zapewne dla tego, że lepiej był uzbrojony, chciał natychmiastowej wojny lub trwałego pokoju z Austryą. Pokój ten mniemał król osiągnąć ugodą gasteinską. Zerwał on dla tego wiele obiecujące układy z Włochami. Austryackie ministeryum zawarło zaś ugodę gasteinską w tym zamiarze, aby się z Prusami na przyszłą wojnę przygotować. O to aby przyszło do wojny, starano się już w sformułowaniu tej ugody. Nie jest winą ministerstwa spraw zagranicznych, że ministeryum wojny nie lepiej ów przeciąg czasu zużytkowało na korzyść swoją.

To brzemienne znaczeniem usprawiedliwienie c. k. ministerstwa austryackiego, otrzymuje zatwierdzenie i rozszerzenie zwierzeniem, jakie zamieszcza Jacini w drugiej części swej historyi polityki włoskiej od chwili zawarcia konwencyi wrześniowej 1864 r., aż do oswobodzenia Wenecyi w lecie 1866 r. Główna przeszkoda przymierza leżała w tem, iż Prusy myślały, że armia włoska, a Włosi, że teoretycznie tylko wyćwiczona armia pruska, nie sprosta wezwyczajeniu wojennemu i sile naturalnej armii austryackiej. Tę wątpliwość i wstręt ludu pruskiego do wojny, mianowicie wojny przeciw Niemcom południowym, wyzyskiwało na swoją rzecz silne stronnictwo w Prusach. Z innego nieomylnego źródła wiadomo nam, że królowi Wilhelmowi daleko trudniej przychodziło, chwycić za oręż przeciw swoim „towarzyszom“, przeciw swym starym i naturalnym sprzymierzeńcom, niż przeciw Austryi. Lecz już od Gasteinu Bismark był przekonany, że Prusy będą tylko mogły wybrnąć z zawikłania, albo przez drugi niweczący Ołomuniec, albo przez wojnę. Przekonanie Bismarka, że przez wojnę tylko Prusom i Niemcom można dopomódz, napotykało częścią przygotowujące się same przez się przeszkody, częścią te które mu stronnictwo junkierskie zgotowało. Jeźli już Prusy na neutralność Francyi liczyły, to Włochy były w potrzebie zasięgnąć zezwolenia Cesarza Francuzów do wszelkich robót z Prusami, zanim były ratyfikowane. Ten znowu stawił przeszkody. Ktoś, co podczas tego peryodu wiele przestawał z współczynnym członkiem florenckiego ministerstwa spraw zagranicznych, słyszał z powodu owych zawad z ust jego gorzkie wyrzuty przeciw niesłuszności Bismarka: „Gdyby Bismark — mówił on — Cesarzowi za jego przysługi to lub owo miasteczko nad Saarą przyrzekł, wszystkoby poszło dobrze. Lecz Bismark jest tak twardy, że Francyi najmniejszego faktornego dać nie chce“. Również Jacini, który był wprawdzie ministrem robót publicznych, lecz wtedy wielką część spraw dyplomatycznych miał do załatwienia, gdyż Lamarmora nadzwyczajnie armią był zajęty, ubolewa, że Prusy wzbraniały się Włochom przyrzec okręg trydencki. Opowiada on o ostatniej, wielkiej, pozornie szczęśliwej próbie, którą pruskie stronnictwo pokojowe czyniło, aby króla od ewentualnie powziętego planu wojny odwieść. Propozycyi austryackiej z d. 7 kwietnia rozbrajania się zwolna, gdyby Prusy to samo uczyniły, obiecały Prusy zadość uczynić. Austrya rzuciła atoli część swej armii na granicę Włoch, które wzywały właśnie przymierza Prus. Bismark, który ze zgryzoty nad rozbiciem się jego planów, nad zaślepieniem prowadzącem z pewnością do obejścia się bez Prus, zachorował, miał jeszcze to trudne zadanie, iż oświadczył Włochom, że Prusy nie są jeszcze formalnie zobowiązane Włochom przeciw Austryi dostarczyć pomocy orężnej. Lecz dodał, że interes państwowy Prus wymaga dania tej pomocy, i uczyni on z tego kwestyę gabinetową. Gdy Włochów należycie wpędzono do matni, zostały one w dniu 5 maja zdziwione propozycyą Austryi ustąpienia im Wenecyi, jedynie pod tym warunkiem, jeżeli Włochy w wojnie pozostaną neutralnemi. Massani wychwala znakomitą wierność traktatom, jakiej król i Lamarmora dowiedli, opierając się pokusie dojścia do posiadania Wenecyi bez ofiar i zmiennych wypadków wojny. Jacini postępuje taktowniej i odpowiedniej prawdzie, wyłuszczając kierujące motywa polityczne: Niezawisłość narodu włoskiego lepiej będzie upewnioną, jeżeli Niemcy pod kierownictwem Prus i w obrębie swym silna Austrya, obok siebie istnieć będą, niż gdyby Austrya po zgnieceniu Prus dawną swą potęgę w Niemczech znów odzyskała, gdyż w tym wypadku sprowadzonąby została prędzej czy później do podjęcia swej dotychczasowej polityki włoskiej.

Nadzieje silnego pruskiego i słabego austryackiego stronnictwa pokojowego, rozbiły się jak wiadomo o opór Austryi rozbrojenia się i na południu. Dla czego się Austrya opierała, jeżeli sama ofiarowała Wenecyę Włochom? Widocznie dla tego, że te armie przeciw Prusom były przeznaczone, iż gdyby zagrożeniem tem w razie skłonniejsze do przyjęcia Włochy, zezwoliły na ofiarowane sobie przekupstwo. Jakkolwiek wreszcie ułożony był plan austryacki, dojrzano w nim w Berlinie ukryty zamiar i niebezpieczeństwo. Zapaliła się straszna wojna, jak wojna braci narzeczonej z Mesyny. Nadszedł atoli czas, w którym obie strony winny były zapytać się, jak mogło zajść tak daleko. Gorzko nie jednemu dziś ujrzyć, co Prusy, na korzyść idealnego swego państwa chciał widzieć oddawna rozćwiertowane, wbrew oczekiwaniu wielu, i sprzymierzeńców i nieprzyjaciół swych, zwyciękie. Lecz fakta z swemi korzeniami i owocami są rzeczywistemi drzewami, pod któremi cień znaleść można, fantazye i namiętności atoli nie dają cienia, lecz są tylko cieniem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia. Od wczoraj bawi tu Dr Rokitański, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, radca ministeryalny i referent spraw lekarskich w ministeryum oświecenia, tudzież radca budowniczy w ministerstwie p. Berger. Pobyt ich zostaje w związku z zamiarem rozszerzenia zakładów klinicznych, a mianowicie przeniesienia kliniki położniczéj ze szpitala Śgo Łazarza do domu dawniéj Dra Brodowicza, a dziś przyłączonego do zabudowań klinicznych, jak niemniéj idzie o wybudowanie przy klinice sal wykładowych i pracowni dla anatomii patologicznéj i chemii patalogicznéj. Radca Berger ma również poprzeć wykończenie nowo przebudowanéj części gmachu bibliotecznego.

— Wyszedł zeszyt sierpniowy *Przeglądu Polskiego*, który mieści w sobie: „Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcya króla Henryka“ przez Tadeusza Pilińskiego (dokończenie); — „Wacław z Potoka Potocki, studium literackie“ przez Adama Bełcikowskiego; — „Kometa“ przez Szreniawę; „Zygfryda Hüppe: *Verfassung der Republik Polen*“ przez Józefa Szujskiego; — Przegląd literacki przez Józefa Szujskiego; Kronika bibliograficzna; Przegląd polityczny, przez L. Powidaja; — Sprawy ekonomiczne krajowe, przez C. Hallera.

— W roku szkolnym 1867/8 otrzymało na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny 21 kandydatów, stopień doktora chirurgii 2ch, magistra akuszeryi 1, a magistra farmacyi 3ch.

— W sobotę umarł jubiler tutejszy i właściciel domu Karol Hoffmann, taksator banku zastawniczego, poważany w mieście dla swojéj zacności charakteru.

— W liście Dziekana X. Ruczki umieszczonym w *Czasie* z niedzieli była mowa o nadesłaniu na ręce nasze 34 rubli na jeńców sybirskich, jak to sam list wymienia, i tyle też wręczyliśmy komitetowi wsparcia. Przez omyłkę przeto wydrukowano, że otrzymaliśmy 34 rubli 85 kop.

— Nie przyszła wczoraj do skutku gonitwa szybkobiegacza Cherry zapowiedziana na godz. 7mą wieczór od tak zwanego spalonego mostu po błoniu. Tenże widząc, że wiele osob przechodzi i przejeżdża przez most, a mało kto płaci, nie czekał zapowiedzianej godziny i „zwinął chorągiewkę“ nie tylko w znaczeniu przenośnem, lecz i w prawdziwem, bo już przed 6tą znikła chorągiew zatknięta na znak gonitwy. Nie stawili się także jeźdźcy, z którymi się spodziewał ścigać. Publiczność zebrana na to widowisko, częścią wróciła do miasta, częścią podążyła do Woli Justowskiej na ognie sztuczne puszczane przez młodego Mądrzykowskiego.

— Wiadomo, że cegła otrzymana z rozebranych Bogatych Kramów przy Sukiennicach, przewożoną jest pod cmentarz dla otoczenia murem części gruntu nabytej dla rozszerzenia cmentarza. Opowiadają po mieście, że chłopi z pobliża zajeżdżają po tę cegłę i uwożą ją. Nie słyszeliśmy zaś, aby zarządzono śledztwo dla wykrycia, sprawców i pociągnięcia ich do odpowiedzialności i zwrotu zabranej cegły.

— W Warszawie była w piątek po południu ulewa z grzmotami i piorunami tak natarczywa, że woda płynęła chodnikami; we Lwowie była znów wielka ulewa w sobotę. W Krakowie od kilku dni deszcz ciągle grozi tylko.

— Pokazały się już w Krakowie nowe pieniążki zdawkowe na 10 i 20 centów, które mają z czasem wyrugować brudne i ulegające zniszczeniu papierki zdawkowe, a tak łatwo dające się naśladować, iż nieraz lekkomyślność i swawola niepojmująca stopnia odpowiedzialności i karygodności czynu, zachęcała do ich podrabiania. Przed niewielu dniami chłopiec od kuśnierza chwalił się, że zrobił parę takich dziesiątek papierowych i okpił przekupkę, a co więcej żyda. Z wycofaniem z obiegu tych papierków a zastąpieniem ich monetą kruszcową zmniejszy się wielka liczba skazanych za podrabianie znaków pieniężnych do tych, którzy obierają sobie tę zbrodnię za istotny zawód życia, to jest do fałszerzy z rzemiosła.

— Donoszą nam właśnie ze Lwowa, że po zakazie odbycia pod gołem niebem w ogrodzie pojezuickim zgromadzenia ludu pod przewodem prezesa Towarzystwa demokratycznego Dr. Smolki, zapowiedziane zgromadzenie w sali Domsa na niedzielę, nie mogło także przyjść do skutku z powodu zakazu policyi a w odniesieniu się dalszem i namiestnictwa. Zaniesiono więc rekurs do ministrestwa. Zapowiedziane w Stanisławowie takież zgromadzenie otrzymało od urzędu powiatowego pozwolenia, lecz takowe zostało następnie cofniętem. W obu tych zgromadzeniach szło o wybór delegatów na obchód odsłonięcia pomnika pod Zürichem w Szwajcaryi wzniesionego w stóletnią rocznicę zawiązania Konfederacyi Barskiej.

— **Ropczyce** d. 1 sierpnia.

(*S.*) Wydział powiatowy ropczycki wystosował do Wydziału krajowego petycyę, aby na teraźniejszéj kadencyi sejmowéj ustawa urządzająca księgi gruntowe dla mniejszych posiadłości, przeprowadzoną była.

Kwestya ta tylokrotnie już podniesiona głosem publicznym, nie potrzebuje dowodów, że jest największem dobrem dla ludu naszego. Dość spojrzyć na brak uczciwego kredytu, na upadające gospodarstwa, na trawiącą lichwę, dziś już żadną nieukróconą ustawą, a łatwo przekonać się, że przeprowadzenie téj najżywotniejszéj czynności podniesienia bytu materyalnego naszéj krainy, nie może cierpieć zwłoki.

Smutny tu wydarzył się przypadek. Przed rokiem jeszcze we wsi Swierzycach pies wściekły pokąsał trzodę oraz kilkoro dzieci włościanina Jędrzeja Żuczka. Jak zwyczajnie u włościan, zabobon sprowadził zaniedbanie prawdziwéj pomocy lekarskiéj; zamiast lekarza, sprowadzono zażegnywacza. Zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło, rany powierzchownie zagojono, nie wiedząc, że straszny jad pozostał we krwi. Wczoraj najstarsze z dzieci w nocy dostało po upływie 13tu miesięcy gwałtownego napadu wodowstrętu, chłopczyna 15 letni rzucił się na własnego ojca, który dopiero uznawszy prawdziwe niebezpieczeństwo, związaną ofiarę zamierzył odwieść do lekarza powiatowego; napad na drodze powtórzył się gwałtowniéj i nieszczęśliwy chłopczyna skonał.

— Jeżeli już na *Gazetę policyjną* spuścić się nie można pod względem doniesień policyjnych, to już niewiedzieć, kto może być nieomylnym, zwłaszcza też gdy wiadomo, że policya warszawska poczuwa się do nieomylności. Powtórzyliśmy bowiem z gazety pomienionej wzmiankę o śmierci p. Błeszyńskiej żony kupca z Galicyi, lat 40 liczącej „która umarła w Warszawie w hotelu litewskim. Dowiadujemy się atoli od osób interesowanych, że ś. p. Emilia Błeszyńska liczy lat 69, nie jest żoną kupca, lecz właścicielką domu w Krakowie i wdową po Danielu Błeszyńskim właścicielu Dobranic w powiecie Piotrkowskim.

— Odkąd pogłoska, że Benicki pozostał przy życiu i spokojnie przebywa w Hermanstadzie niesprawdziła się, najrozmaitsze wersye podają dzienniki o jego zgonie. Śledztwo jak wiadomo, acz bezskuteczne, dalej postępuje. W skutek tego bratanek Benickiego otrzymał list z ostrzeżeniem, że jeśli nie zaprzestanie poszukiwań w celu odkrycia ciała swego stryja — i jego ten sam los czeka. Psy domowe Benickiego używane do odkrycia, gdzie się ich pana ciało znajduje — zupełnie ucichły. Słowem, wszędzie okazuje się widoczny ślad tajemniczej zmowy w sprawie nieszczęśliwego prezesa komitetu honwedów. Nagroda naznaczona na wykrycie sprawców czynu, lub corpus delicti, którym w tym wypadku byłoby ciało Benickiego nieco za niska. 560 zlr. w wekslach za wykrycie morderstwa męża politycznego, — to trochę za mało.

— Dotychczas w Wiedniu tylko zdarzały się wypadki, że ojciec całą rodzinę i siebie zabija, przywiedziony do rozpaczy nędzą albo hańbą. Podobny wypadek zdarzył się w Gradcu, jak piszą stamtąd 31go lipca. Ajent prywatny Karol Wöginger z Wiednia, 46 lat liczący, mieszkał ostatniemi czasy w Gradcu z żoną i czworgiem dzieci w wielkiéj biedzie. Syn jego 16 letni, uczeń gimnazyum, uczuł dzisiejszéj nocy ból nagły i zerwawszy się ze snu, ujrzał ojca z poderżniętem gardłem i ze skrwawioną brzytwą, którą mu już raz cięcie zadał. Młody chłopiec zaczął się bronić ojcu i otrzymał kilka ran jeszcze, mianowicie na

rękach. Ale niebawem opuściły ojca siły i padł wraz z synem na ziemię. Żona jego była już bez życia z poderzniętem gardłem. Jęki ranionych zbudziły sąsiadów. Wezwano lekarza, który opatrzył rany starego Wögingera i syna jego.

— Według telegramu z Manchestru, powstał tam d. 31 lipca w sali koncertowej popłoch z powodu błędnego zaniepokojenia słuchaczy, iż ogień wybuchnął. Rzuciło się na raz ku drzwiom parę tysięcy osób i taki powstał natłok, iż 30 osób zgnieciono i podeptano na śmierć, a większą jeszcze liczbę wydobyto poranionych lub chorych.

— *Courrier des Etats Unis* pisze: Pewien młody lekarz amerykański wykradł 17-letnią pacyentkę swoją i poślubił ją. Rodzice panny młodej wytoczyli mu proces o pojęcie trzech żon. Lekarz tak się bronił przed Sądem w Chicago: Nie przeczę, że się trzy razy ożeniłem. Pierwsze moje małżeństwo było ważne; drugie jest nieważne, gdyż zawarte było za życia mojej pierwszej żony; ale trzecie jest ważnem gdyż pierwsza moja żona umarła, a druga nie liczy się, bo małżeństwo z nią zawarte nie jest ważne. Sąd uznał słuszność tego tłumaczenia się.

— Dnie 1szy i 2gi sierpnia pochmurne, chwilami drobny deszcz. Termometr pierwszego z tych dni doszedł do + 17°,8 R. od + 13°, R., drugiego do + 16°,0 od + 10°,8 R. Barometr w ciągu tych dni nader zmienny, kilka razy wznosił się i opadał; rano o godzinie 6tej dnia 3 sierpnia stan jego 329''',82; termometru zaś + 13°,0 R. Wiatr dotąd zachodni przeszedł ostatniej nocy na północno-wschodni.

— We wtorek dnia 4 sierpnia, Śgo Dominika wyznawcy.

(Nadesłane:)

Gazeta Narodowa z 25go lipca w Nrze 70 podała szczególną kronikę z Krakowa, i tak: opisuje że załoga warowni na kopcu Kosciuszki 15go lipca t. r. nietylko że wyprawiała dziecinne i niedorzeczne igrzyska, jakiemi były psie gonitwy i kursa przebranych żołnierzy, ale nawet, że oficerowie tak dalece się zapomnieli, że odbywali te pogardliwe zabawy w sposób ubliżający świętości pamiątki narodowej.

Pominąwszy jaki miał zamiar estetyczny pisarz tego artykułu dając mu nazwiska "igrzyska rycerskie", i przypuściwszy, że jego wźrok wytworny się oburzy na widok tych niewinnych rozrywek, będąc przyzwyczajonym jedynie do zabaw wspaniałych, właściwych li tylko temu towarzystwu, do którego należeć szanowny korespendent się zdaje, wszystkie zaś inne przez niego robione zarzuty, jakoby umyślnie profanowano narodowy pomnik, można nazwać nieprawdziwem i fałszywem mniemaniem, równie jak ów urojony pomysł pochodzący jedynie z bujnej jego fantazyi, że ścigano sforę psów dla czczej rozrywki po pomnikach i nagrobkach królów i bohaterów.

Następujące opisanie posłuży za wyjaśnienie. Komu miejscowość tutejsza jest znaną, ten wie bardzo dobrze, że kopiec Kościuszki t. j. mogiła sztucznie wysypana, a to miejsce, gdzie te naganne igrzyska przedstawiano, są dwa odrębne i znacznie oddalone miejsca, które tylko zamiar tendencyjny do złośliwego użytku razem złączyć jest w stanie. Dla tych, którzy nie są obeznani z tutejszemi stosunkami, może posłużyć za dowód następne wyjaśnienie że opisanie wyż wspomnionych igrzysk w ten sposób, w jakim to *Gazeta Narodowa* podała, może jedynie być złośliwem zfałszowaniem faktu.

Kopiec Kościuszki znajduje się w wnątrz warowni równie nazwanej, jest podwójnym murem tejże warowni do koła otoczony, i chociaż ta mogiła się w środku fortu znajduje, przecież dotychczas nie było wypadku aby ktokolwiek z załogi się był odważył, tej narodowej pamiątce ubliżyć w jakikolwiekbądź sposób. Kopiec ten sterczy równie jak wyspa neutralna z obtaczającego go wzgórza, i do którego dostąpić jedynie główną bramą można. Ponieważ wszystkie w pobliżu kopca i warowni znajdujące się grunta są własnością fortyfikacyjną, a zatem użytą bywa dla ułatwienia nazwa całego obszaru „Kościuszko“.

Miejsce na którem załoga w wolnych chwilach rozrywki swoje odbywa, jest kilkaset króków niżej od kopca oddalonem, i było dotychczas zupełnie zaniedbane i za pastwisko używane dla bydła włościan w pobliżu mieszkających. W ostatnim czasie zaszły na tym miejscu różne zmiany i tak: urządzono strzelnicę dla załogi, i przy tej spobności zrobiono między manowcami znajdującemi się na wzgórzu przyległym ścieżki i drożyny jak równie i miejsca do wypoczynku. I tutaj mógłby ktoś złośliwy nazwać tę całą pracę płodem nudów żołnierskich, lecz przyczyniło się to wszystko co tutaj zrobiono, nietylko do upiększenia tego miejsca, ale nawet do uczczenia i na tem miejscu zasłużonej pamiątki bohatera. Tutaj to więc gdzie przed rokiem jeszcze było pastwisko teraz zaś strzelnica się znajduje, i nikt zapewne na tem miejscu o mogiłach i pomnikach królów i bohaterach ani nawet nie marzy, odbyly się te tak surowo skarcone zabawy.

Teraz możemy się śmiało zapytać, czyli miejsce gdzie dotychczas bydło się pasło, może mieć tak ważną świętość narodową, ażeby się nie mógł na niem zabawić żołnierz austryacki w sposób nawet dla najdotkliwszego patryoty zupełnie niewinny? Wszyscy rozsądni jakiejkolwiek bądź narodowości z łatwością sobie odpowiedzą na to zapytanie.

Kraków 3go sierpnia 1868.

Oficer załogi tutejszéj.

Sprawy sądowe.

Kraków 30 lipca.

(Dokończenie).

Po przesłuchaniu Marcina Kosińskiego następuje przesłuchanie drugiego oskarzonego a ojca poprzedniego, Józefa Kosińskiego. Liczy lat 74, lecz nikt patrząc się na silnego, z czerstwą twarzą, i bardzo malo szpokowatym włosem, oskarzonego, niedomyślałby się prawdziwego jego wieku. A przecież to człowiek którego długi żywot nie wił się wśród róż i błogiego spokoju, owszem nie jedną on w życiu przebył burzę był na wozie lecz częściej pod wozem, a jak regestratury różnych sądów wykazują, dni wiele z życia jego powiązało się ściśle z murami więziennemi. Oskarzony jest dla nas coś nakształt archeologicznego zabytku z owych czasów, kiedy to pewna porcia kijów, którą w scisłych peryodach więźniowi zaaplikowywano, stanowiła niezbędny przypisek do każdego wyroku; kilka świadectw urzędowych z tym rodzajem zaostrzenia, spoczywa na stole sądowym i stanowi niemały przyczynek do biografii obżałowanego. Dzięki swej przeszłości oskarzony wyrobił sobie w okolicy nienajlepszą reputacyę, znano go wzdłuż i wszersz i wszelkie nieprawne naruszenie cudzej własności przypisywnno jemu lub powieszonemu Jędrzejowi Sasze, co mówiąc nawiasem, używał jeszcze smutniejszej sławy niż Kosiński i uchodził za takiego, przed którego okiem niebyło nic dość bezpiecznie ukrytego, którego ręka sięgała w najgłębsze tajniki komór i skrzyń gospodarzów i gospodyń.

Przew. Wytłumaczcie się z tego zarzutu, co na was cięży.

Osk. Ja niewiem o niczem prześwietny i wysoki c. k. Sądzie.

Przew. Znałeś Sachę?

Osk. Znałem go jeszcze z Mirowa, od lat 6 jednak go niewidziałem; on tak chodzi po świecie jak wilk i przemieszkuje tylko w lasach.

Przew. Świadkowie mówią, że Sachę widzieli u was.

Osk. To nie prawda.

Przew. Powiedz nam co robiłeś w niedzielę i w poniedziałek?

Osk. Syn w niedzielę poszedł na odpust a ja w domu zostałem, pod wieczór przyszedł szmaciarz i prosił abym go przenocował, niechciałem jednak tego go uczynić bom się bał. W poniedziałek poszedłem na grzyby, zbierając je pod krzakiem, schyliłem się i podrapałem sobie trochę twarz; po chwili, gdym z grzybami wrócił do domu, przyszli ludzie i pytali się o Sachę, ja im rzekłem: co wy macie w głowie ludzie, ja z waszym Sachą przecie niechodzę!

Przew. Czego tak zaraz się gniewałeś?

Osk. Byłem zły, bo co trochę chodzili do mnie na rewizyę.

Przew. Kto poświadczy, że całą noc z poniedziałku na wtorek byłeś w domu?

Osk. Z obcych nikt, tylko córki mogą zaświadczyć.

Przew. Znasz Michała Machowskiego, on mówił że Sacha był w niedzielę u ciebie, opisał go dobrze.

Osk. Ja niewiem nic a nic, (klęka i składa ręce). Wielmożny Sądzie, Bóg by tego skarał, co to powiedział, ze ja i moje dziecko Sachę zabiliśmy.

Dr. Rotschek. Czy córki co mówiły po waszym powrocie z grzybów, że jesteście podrapani?

Osk. To podrapanie dopiero żandarmi spostrzegli, ale to było tego bardzo maluśko.

Prokurator. Mówiłeś, że wieczór był u ciebie szmaciarz z prośbą o przenocowanie, wszyscy jednak szmaciarze z tamtych stron zwołani zeznali, że u ciebie nie byli. Tym szmacirrzem więc nikt inny niebył jak tylko Sacha.

Z świadków przesłuchano najprzód Józefa Sztaszka. Odpowiada on, że w sobotę rano dano mu znać, że go okradziono; zabrano mu z kómory wszystko: pierzynę, przyodziewę itd.; rozpatrując się i szukając śladu, którędy złoczyńcy udaćby się mogli, zobaczył na ziemi pulares, w którym znalazł papiery do Sachy należące. Domyślał się więc teraz całej prawdy i udał się do Brzeska, aby o wszystkiem donieść Sądowi. W miasteczku jednak spostrzegł Sachę, który się zbrodni niezapierał i po małym targu obiecał zwrócić zabrane rzeczy, kładąc jednakże za warunek, aby go nieskarzyć do Sądu. Wspólników wydać niechciał, mówiąc, ze gotowi go za zdradę zbić lub zamordować. Puścił Staszko więc Sachę na słowo, że rzeczy dostawi w przeznaczone miejsce; gdy jednak w niedzielę termin mijał a Sachy widać niebyło, puścił się za nim poszkodowany i dogonił w karczmie w Brzesku, gdzie mu tenże mówił, że do miejsca, gdzie rzeczy są ukryte z powodu deszczu i słoty trafić niemógł, odda mu jednak dziś jeszcze wszystko co do jednego strzępka. Z powrotem do domu zeszedł się Staszko z Walentym Pawianem i od niego dowiedział się, że młody Kosiński mówił przed nim „jakoby tatuś jego mieli być na kradzieży.“ W poniedziałek, gdy Sachy widać niebyło, udał się do Kosińskich i tam pytał się o niego; we wtorek zaś będąc na jarmarku w Brzesku, dowiedział się od ludzi, że jakiegoś człowieka w lesie powieszonego znaleziono na drzewie, z opisu dowiedział się, że to jest Sacha.

Przew. Czy znaleźliście rzeczy.

Świad. Znalazłem, ale już zgniłe niedaleko miejsca, gdzie wisielca znaleziono.

Przew. Czy oskarzeni teraz kradną?

Świad. Teraz to tam nie kradną, bo siedzą, ale gdy są w domu, to się nic przed nimi nieostoi.

Obrońca Kucharski (do świadka). Jaki to był człowiek ten Sacha?

Świad. Okropny był i rabuś, tylko siedział po jamach i lasach, a ludzie się go bali, że aż strach.

Następnie przesłuchano Walentego Pawiana.

Przew. Byłeś kiedy karany?

Świad. A nigdy.

Przew. Przypomnij sobie.

Świad. Raz prawda byłem sądzony za pijaństwo.

Przew. Jak to za pijaństwo?

Świad. Po pijanemu wsiadłem na cudzego konia, schwytali mię i zamknęli, (śmiech).

Przew. Co ci wiadomo jest o Kosińskiem?

Świad. W Brzesku, gdy mówiono o kradzieży popełnionej u Staszka, młody Kosińszczak powiedział że to jego tatuś z Sachą to sprawił, powtórzyłem to zaraz i innym ludziom a z powrotem, gdym szedł z Machowskim, prosił mnie Marcin K., abym o tém nikomu niemówił.

Przew. (do oskarzonych). Co macie na to powiedzieć?

Marcin K. To nieprawda, Pawian musiał być wtenczas pijany, a po pijanemu różnie się gada. Sąd zaprzecza świadka.

Wincenty Ropczak opowiada, że w karczmie na Zielonkach gdy przy muzyce chciał tańczyć a chłop jakiś z Jadownik ciągle mu przeszkadzał, wszczęła się bitka w której jednak Kosińskiego niebyło.

Marek Ropczak toż samo zeznaje mówiąc, że oni są źli z Owsikiem a nie Kosiński. Znaków żadnych ni podrapań na twarzy oskarżonego niewidzieli.

Michał Owsik, zna Kosińskiego młodego bo służył z nim razem w Jadownikach, niewidział go a tem mniej bił się z nim w karczmie.

Z kolei przesłuchują Teresę Jackownę.

Przew. Znasz Marcina Kosińskiego i czy bywał u was.

Świad. Znam go, bo się polubił z moją siostrą.

Przew. Gdzie spała siostra w poniedziałek w nocy.

Świad. Spała całą noc w łóżku ze mną i niewychodziła ani na krok jeden za drzwi.

Katarzyna Jackowna z którą oskarżony zawarł był ścisłe stosunki miłośne i jest ojcem dziecka w czasie jego uwięzienia urodzonego, mówi, że nienawidzi Marcina bo ją zrobił nieszczęśliwą, mimo to jednak będzie mówić szczerą i rzetelną prawdę.

Przew. Czy w karczmie bił się twój kochanek.

Świad. (po namyśle). Nie bił się wcale, ani też był podrapany gdym go na drugi dzień z rana widziała.

Świadcząca nie wie, gdzie Marcin K. noc poniedziałkową przepędził, wie jednak z pewnością, że tej nocy niebył u niej.

Osk. Ona gada tylko tak ze złości.

Machowski zeznaje, że idąc w niedzielę do Kosińskiego po pieniądze, które mu był dłużny; zauważał, jak jakiś człowiek wyszedł z domu Kosińskiego i poszedł w las, za chwilę wrócił się nazad, zapalił sobie fajkę i znowu poszedł ku lasowi. Opis ubrania tego nieznajomego zgadza sie z opisem odzieży, jaką Sacha miał w chwili powieszenia na sobie.

Przew. Czy ten człowiek wyglądał na szmaciarza?

Świad. Nie miał nic na sobie.

Jakób Zydroń widział takiego samego człowieka wychodzącego od Kosińskiego i opisuje go tak jak Machowski.

Po przesłuchaniu świadków następuje jeszcze odczytanie licznych protokółów odnoszących się do tej sprawy, w których atoli nie wiele znajduje się ciekawego lub będącego w stanie wyświecić czyn zbrodniczy, o który Kosińskich oskarżono; następnie protokół komisyi sądowo-lekarskiej odczytany zostaje, poczem przewodniczący wzywa w sztuce biegłych, aby na podstawie orzeczeń komisyi lekarskiej, która trupa na miejscu badała, o śmierci zamordowanego wydali swe zdanie. Ci na podstawie spisanego protokółu orzekają tylko to pewnie, że samobójstwo wobec zachodzących okoliczności, wykluczonem być tu musi; czy jednak śmierć przez duszenie i gniecienie delikatnych części ciała, czy też dopiero w skutek zawieszenia nastąpiło o tem biegli w sztuce powiedzieć dokładnie nieumieją, a to dzięki protokółowi sądowo lekarskiemu, który jak z jednej strony legalnie (!) bo po niemiecku został sporządzony, tak z drugiej strony pełen jest niedokładności i luk w umiejętnem traktowaniu powierzonej sobie rzeczy.

Na zakończenie odczytuje przewodniczący świadectwa sądowe oskarżonych, z których się okazuje, że Józef Kosiński chodził nie zawsze prostemi drogami i dziś brzemieniem ósmego krzyżyka obciążony, dźwiga oprócz tego na barach liczne wspomnienia dni spędzonych po różnych przymusowych kwaterach, a syn jego Marcin poczynił już stosowne kroki, aby nie pozostać w tyle za ojcem i wstępować w ślady rodzica.

Na tem zakonkludowane zostaje postępowanie dowodowe, a c. k. prokuratorya głos zabiera. Jedno tylko — mówi prokurator — nie ulega tu wątpliwości a zwłaszcza to, że Sacha w sposób zdradliwy zamordowany został. Kto czyn jednak ten popełnił, nie da się udowodnić. Są wprawdzie poszlaki ale na tych trudno ugruntować swe przekonanie i wyrok orzeknąć. Z tego powodu prokuratoryi nie pozostaje nic innego jak prosić, aby Sąd uwolnił stojących tu przed sądem Józefa i Marcina Kosińskich od zarzuconej im zbrodni i orzeknął o ich niewinności. Po takim wniosku misya obrońców skończyła się; nic więc innego dodać nie mogą jak prośbę, aby Sąd przychylił się w w zupełności do wniosku prokuratoryi. — Po krótkiej naradzie Sąd orzeka wyrok, mocą którego oskarżeni niewinni są zarzuconej im zbrodni, i mają natychmiast z więzienia być wypuszczeni. Z zadziwieniem, zmięszanem z radością nieukrytą, słuchają oskarżeni wyroku przywracającego im wolność, i rehabilitującego ich przynajmniej prawnie wobec całego społeczeństwa. Józef Kosiński się rozpłakał, a obaj całując w rękę i kłaniając się wszystkim obecnym po porządku, razem z Sądem opuszczają salę, aby po roku niewoli, po dniach długich moralnej i fizycznej katuszy odetchnąć swobodnie i w swoje puścić się strony.

W tym tygodniu przed tutejszym c. k. Sądem karnym odbędą się następujące końcowe rozprawy:

We Wtorek dnia 4 Sierpnia: Salomei Ramsik, Bernarda Gottfingera i wspólników o kradzież, Józefa Jaworskiego o kradzież, Józefa Załęgi o oszustwo.

We Środę dnia 5 Sierpnia: Sylwestra i Maryi Kotlosów o kazirodztwo, Magdaleny Kowalskiej o kradzież.

We Czwartek dnia 6 Sierpnia: Anny Papisz, Ignacego Wrońskiego, Michała Cichonia, Stefana Joszkiewicza, Maryi Ropacz, Józefa i Anny Ciapułów, Tekli Pakucińskiej i wspólników, wszystkich o kradzież.

W Piątek dnia 7 Sierpnia: Stanisława Kleszczyńskiego o rozbój.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 30 lipca. W ostatnich dniach mieliśmy trwałą suchą pogodę, wielce pożądaną z powodu odbywających się żniw. Na targowicach zaczyna się już pokazywać zboże tegoroczne i jest bardzo piękne, zwłaszcza pszenica.

Handel towarowy znowu w żadnym kierunku nie był znaczniej ożywiony. Na naftę zaczyna ożywiać się popyt z powodu nadchodzącej jesieni, to też artykuł ten trzyma się w cenie. Spekulanci jednak nie zakupują jeszcze większych partyi, odbyt więc w Drohobyczy nie jest wcale ożywiony. Doświadczeńsi spekulanci spodziewają się że w ostatnich miesiącach tego roku ceny nafty podniosą się znacznie, ponieważ doświadczenie uczy że tak się dzieje zawsze po długiej stagnacyi w handlu. Loco Drohobycz płacono naftę rafinowaną 45° po 11 złr. 50 c.. Dowóz wełny był mniejszy w tygodniu ubiegłym, ogółem dowieziono około 1400 centn. Kilka partyj nadeszło do Czerniowiec dla odesłania koleją a prawie wszystkie transporta odeszły do Prus. Kilka pomniejszych partyi tegorocznego rzepaku wywieziono z Galicyi do Austryi. Stosunkowo małe były także transporta lnu, konopi i pakuł, główny zaś odbyt na te artykuły jest do fabryk morawskich i czeskich, zawsze po stałych cenach. Panująca ciągle posucha a tem samem ubytek wody w rzekach spławnych utrudnia wywóz drzewa budulcowego i do wyrobów, którego znaczne transporta posyłane są z Bukaczowiec do Medyki i Jarosławia dla spławienia do Bydgoszczy. Nowo urządzona piekarnia parowa w Przemyślu rozsyła znaczną ilość chleba w okolicy aż do Jarosławia i Radymna, i chleb ten powszechnie jest chwalony. Osoby chcące się udać do Berna na zgromadzenie nauczycieli, zwołane na dnie 25, 26 i 27 sierpnia mogą odbyć tę podróż za połowę zwykłej ceny wagonami 2 i 3 klasy, do czego zobowiązały się koleje Karola Ludwika i północna, i potrzeba tylko wykazać się kartą legitymacyjną wystawioną przez towarzystwo pedagogiczne.

Handel zbożowy także nie był ożywiony i ceny zaczynają spadać. O ile dotychczas wiedzieć można, zbiory tegoroczne zwłaszcza przenicy wypadły pomyślnie. Ze względu że Francya już teraz zaczyna szukać na swoje zboże odbytu w Niemczech południowych, ze względu na powszechny w całej Europie urodzaj i na stosunki materyalne galicyjskich właścicieli dóbr, nie pozwalające im zatrzymywać długo zboża swojego po magazynach, prawie z zupełną pewnością przewidzieć można jaki obrót weźmie w przyszłości galicyjski handel zbożowy, a mianowicie że ceny coraz bardziej spadać będą i że tylko do Niemiec północnych będzie można wywozić. Ci najlepiej wyjdą którzy w najbliższym czasie po teraźniejszych cenach pozbędą swoje zapasy. Pszenicę, której próbki porozsełali za granicę spekulanci i komisanci, płacono korzec 170 fnt. z odstawą na listopad po 7 złr. 50 c., jednakowoż w tym roku zebrano tu i owdzie pszenicę 176 fnt. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. po 8 złr. 50 c. do 9 złr., żyto 160 fnt. po 6 do 7 złr., jęczmień 142 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3 złr. i 2 złr. 70 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Tarnów**: pszenica 170 fnt. 9 złr. 50 c., żyto 160 fnt. 6 złr., jęczmień 141 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 40 c.. i przy takich nizkich cenach odbyt słaby, ponieważ za granicą ceny spadają. **Rzeszów**: pszenica 170 fnt. 8 złr., żyto 160 fnt. 6 złr. 50 c., jęczmień 142 fnt. 5 złr. 75 c., owies 100 fnt. 3 złr. 58 c. Na targowicę dowieziono cokolwiek nowego zboża, ale odbyt słaby i kupujący zachowują się wyczekująco. **Dębica**: pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 15 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 75 c., owies 98 fnt. 2 złr. 55 c. W handlu zupełna stagnacya. **Jarosław**: pszenica 170 fnt. 9 złr., żyto 160 fnt. 7 złr., jęczmień 140 fnt. 5 złr. 45 c., owies 96 fnt. 1 złr. 70 c. Ceny spadają, handel zupełnie nieożywiony. **Przemyśl**: przenica 170 fnt. 10 złr., żyto 160 fnt. 6 złr. 55 c., jeczmień 138 fnt. 4 złr. 90 c., owies 100 fnt. 3 złr. Kupujący zachowują się wyczekująco, spodziewają się bowiem że ceny jeszcze bardziej spadną.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją lwowsko-czerniowiecką 1700 sz. i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy posłano podobnież do Oświęcima 250 sztuk.

(*Gaz. Lwow.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 lipca. Ajencya Havasa donosi z Brukselli: Pogłoska o mniemanym projekcie przymierza Francyi, Belgii i Holandyi najwyraźniej jest tu urzędownie zaprzeczaną. Miała ona powstać w Londynie i rozpowszechnić się przez ajentów orleańskich.

Paryż 31 lipca. *Monitor* ogłasza rozporządzenie przedłużające wolność bez cła dowozu morzem zboża, mąki i wszelkich płodów ziemi na pożywienie służących do końca tego roku. Uwolnienie to od cła tylko do 30go września obowiązywało.

Antwerpia 1 sierpnia wieczór. Rozpoczął się obchód rocznicy zniesienia cła na Skaldzie, tudzież odsłonięcia pomnika konnego króla Leopolda I. Spokojność nie była niczem przerwaną.

Kissingen 2 sierpnia. Królowa Wirtemberska (siostra Cara) przybyła tu wczoraj wieczór, a król Bawarski i książę Otto Bawarski dziś rano w odwiedziny do Cara Aleksandra.

Florencya 31 lipca. Zapewniają tutaj, że ministeryum nie przychyli się do wniosku redukcyi biletów bankowych w obiegu będących. Słychać, że Lamarmora odpowie na broszurę przypisywaną Cialdiniemu, z powodu wojny r. 1866.

Florencya 31 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 128 głosami przeciw 77 projekt rządowy, mający na celu poprawę systemu poboru podatków. Ustawa daje poborcom rozciągłe atrybucye szybkiego użycia środków przeciw przeniewierstwu i przemytnictwu podatków niestałych.

Florencya 31 lipca. Rozprawy nad wydzierżawieniem monopolu tytuniowego, mają się rozpocząć w Izbie w poniedziałek. Przyjęcie projekta rządowego jest znów wątpliwe.

Londyn 31 lipca. *Dziś* nastąpiło zamknięcie sesyi parlamentu. Mowa tronowa odczytana w imieniu królowej wyraża zadowolenie ze stosunków przyjacielskich z wszystkiemi państwami zagranicznemi i dodaje, że nie zachodzi żaden powód obawy wojny w Europie; polityka królowej nie przestanie zapewniać krajowi błogosławieństw pokoju. Dalej wyraża mowa zadowolenie królowej ze zwycięztw odniesionych w Abisynii, tudzież radość z powodu, że usiłowania, aby wywołać powstanie w Irlandyi, ustały, a przeto użycie środków wyjątkowych stało się zbytecznem. Ani jeden poddany nie jest już trzymany pod zamknięciem na mocy zawieszenia ustawy „*habeas corpus*“, ani jeden Fenista nie zostaje pod śledztwem. Po wyliczeniu najważniejszych uchwał tej sesyi zapadłych i ustaw przyjętych, zapowiedziane jest bliskie zamknięcie parlamentu, tudzież wypowiedziana nadzieja, iż nowe wybory na podstawie reformy wyborczej posłużą do utrzymania bez nadwerężenia wolności politycznej i religijnej, zapewnionej wszystkim poddanym ustawami krajowemi i obyczajem.

Londyn 31 lipca. Dzisiejsze dzienniki potwierdzają, że królowa wyjedzie 5go sierpnia, wyląduje w Cherbourgu i w ciągu kilkogodzinnego pobytu w Fontainebleau będzie się widziała z Cesarzową Eugienią. Dzienniki przewidują zwycięstwo liberalistów w przyszłych wyborach.

Petersburg 30 lipca. Ajencya telegraficzna rosyjska donosi z Orenburga, że pokój z Bocharą zawarty został na następujących podstawach: Emir płaci Rosyi pół miliona rubli, a wojsko rosyjskie opuści miasta świeżo zajęte.

Kopenhaga 31 lipca. Bar. Stedink ma być zamianowany posłem szwedzkim przy tutejszym dworze. Królowa szwedzka przybyła z córką do Bellevue.

Madryt 31 lipca. Zapewniają, że Cesarz Napoleon dozwolił jenerałowi Prim bawić w Vichy.

Belgrad 1 sierpnia. Kiamil bej, który tu przywiózł inwestyturę, odjeżdża jutro przez Mehadię do Konstantynopola.

Konstantynopol 31 lipca. *La Turquie* donosi, że Anglia podpisała protokół tyczący się uznania prawa nabywania i posiadania własności nieruchomej przez Anglików w państwie Ottomańskiem. Austrya poleciła posłowi swemu podpisać takiż protokół pod względem jej poddanych.

Golos w liście z Warszawy każe przewidywać nową katastrofę. Wylicza on różne drobne okoliczności, które uważa za skazówkę wyraźniejszego wystąpienia. List ten kończy się przestrogą, iż rząd niema innej drogi, jak zjednoczenie narodowe Polski z Rosyą. Czyż to ma być zapowiedzią jakiego aktu rządowego wypierającego język i narodowość polską? Takby się zdawało, zwłaszcza w połączeniu z ponowieniem na Litwie zakazu mówienia po polsku. Ukaz ten potworny kozackiego atamana Potapowa, który rządzi dziś na Litwie, podajemy powyżej, jako wybryk najszaleńszego despotyzmu, jakiego niemasz i niebyło dotąd przykładów.

Podaliśmy przed kilku dniami z dziennika szwajcarskiego *Bund* treść jakoby noty bar. Beusta przesłanej do Berlina dla wytłómaczenia się z możebnych przekroczeń programu zjazdu strzeleckiego w Wiedniu. Przy tem wyraziliśmy naszą wątpliwość, aby gabinet wiedeński mógł taką notę przesłać do Berlina (*Czas* z d. 31go lipca). Otóż *N. fr. Presse* powiada, że nie była to nota gabinetowa, lecz instrukcya dana posłowi austryackiemu w Berlinie, aby wiedział, jak się tłumaczyć, gdyby go zagabnięto. Cofamy przeto nasze powątpiewanie, bo między instrukcyą a notą jest tylko różnica formy.

Jako znaczący symptom polityczny nadmienić wypada, że *N. fr. Presse* — która w swoich narodowo niemiecko-jednoczących dążeniach szła aż do ostatnich krańców, jak może zajść dziennik austryacki, żeby jawnie nie był pruskim, a prócz tego uważaną jest za blisko spokrewnioną z politycznemi zapatrywaniami ministra Dra Giskry — zrobiła nagły zwrot z powodu wiadomej noty Usedoma. Zwrot ten nie nastąpił jednak bezzwłocznie po ogłoszeniu tej noty, lecz dopiero od paru dni naznaczyć się daje. Dawniej *N. fr. Presse* wtórowała niemal dziennikom pruskim; rozbrat ten przeto zdaje się wskazywać, iż w sferach rządowych sprawa ta nabyła ostatniemi dniami większego jeszcze znaczenia, niż jej początkowo przypisywano.

Urzędowy pruski *Staats Anzeiger* poświadcza, co już doniosła była *Nordd. allg. Ztg*, że poseł pruski we Florencyi Usedom nie był upoważnionym przez rząd swój do napisania noty z d. 17 czerwca 1866, która odczytana niedawno przez jen. Lamarmorę w parlamencie włoskim, sprawiła ogromne wrażenie, jak niemniej, że gabinet pruski dowiedział się o tej nocie dopiero w 10 dni później. Z tego więc powodu nota rzeczona nie może dawać miary o usposobieniach rządu pruskiego. To wyparcie się noty posła przez rząd własny, jest niezawodnie nowością w świecie dyplomatycznym, zwłaszcza, gdy krok posła w zupełnej zostaje zgodzie z całym kierunkiem polityki a nawet z militarnemi ruchami, z odezwą do Czechów, z utworzeniem korpusu pod wodzą Klapki. Bywały wprawdzie wypadki, gdzie poseł postąpił sobie wbrew woli rządu, lecz wtedy bywał pociągany do odpowiedzialności, albo jak Regulus oddany na pastwę nieprzyjacielowi. Ale Usedom nie naraża się na los Regulusa. Nota *Staatsanzeigera* nie osłabi wrażenia notą Usedoma sprawionego.

Ze wszech stron zaprzeczono zamiarowi związania się Francyi przymierzem z Belgią i Holandyą. Ajencya Havasa powiada, że pogłoska ta urosła w Londynie i że ją ajenci orleanistowscy rozsiewali. Margr. Moustier także jej zaprzeczył na ostatniem przyjęciu u siebie. Mimo tego nikt niechce wierzyć, aby pierwsze kroki ku temu związkowi państw nie były wyszły z Paryża. Rząd belgijski miał zdradzić tajemnicę umyślnie, i może być prawdziwem twierdzenie Havasa, że, w Londynie powstała o tem przymierzu pogłoska, gdyż Anglia jest przedewszystkiem interesowaną, aby przymierze to nie przyszło do skutku, a przeto z Brukselli dano pewnie wiedzieć w Londynie, co się święci. Może i książęta orleańscy byli w tym razie pośrednikami między dworami króla Leopolda i królowej Wiktoryi. Ogłoszenie przedwczesne kroków przedsiębranych dla przywiedzenia tego przymierza do skutku, stało się właśnie przeszkodą w jego zawarciu. Interpelacye były robione nietylko w parlamencie angielskim, lecz i drogą dyplomatyczną, i musiano się wyprzeć.

Memorial dipl. dowiaduje się, że podróż królowej Wiktoryi do Lucern w Szwajcaryi dozna kilkodniowej odwłoki (z Londynu donoszą, że wyjeżdża 5go sierpnia), gdyż Cesarz Napoleon wyraził życzenie widzenia jej i zatrzymania przez dni kilka na dworze francuskim. Cesarz kończy kuracyę swoją w Plombières 10go sierpnia i około tego czasu nastąpi spotkanie.

Disraeli bardzo kontent ze siebie. Wypowiedział to we środę na zwykłej dorocznej uczcie dla ministrów dawanej w Mansion-house przed feryami letniemi. Nietylko bowiem wszystko co się dzieje w Anglii, dzieje się dobrze, lecz nawet minister chwali się, iż Irlandya jest szczęśliwą przy zawieszeniu ustawy o nietykalności osób. Szydzą z tego dzienniki nawet torysowskie. Co więcej, Disraeli cieszy się z reformy parlamentu, nie ze względu na potrzebę rozszerzenia prawa wyboru, lecz że rząd będzie miał do czynienia z większą liczbą ludzi niewykształconych politycznie. Z ostatnim dniem lipca nastąpiło zamknięcie sesyi parlamentu. Parlament jednak ma być niebawem rozwiązany, a nowa ustawa wyborcza wprowadzi nowe nieznane jeszcze żywioły do życia publicznego.

Rząd rumuński przyrzekł Francyi dochodzenie z powodu najść na posiadłości tureckie. *Constitutionnel* wyraził nadzieję, iż rząd ten powstrzyma energicznie ruch z Wołoszczyzny. Wszelako *L'Epoque* nie wierzy w skuteczność tych obietnic, i owszem mniema, co i nam pisano z Wiednia, iż Bratiano stoi na czele tego ruchu, a w miarę jak rośnie popularność tego ministra, słabnie powaga księcia Karola.

Jeden z naszych korespondentów wiedeńskich dowiaduje się, że bandy, które wtargnęły z Rumunii do Bułgaryi, nie zostały ze szczętem zniesione, lecz poniósłszy porażkę, pociągnęły w góry. Dla tego nie można tego ruchu uważać za skończony.

Według doniesień z Washingtonu z d. 22 lipca, Izba reprezentantów uchwaliła 69 głosami przeciw 68 wypuszczenie w obieg bonów wolnych od podatku i według woli rządu spłacalnych w monecie brzęczącej po latach 40. Mają one przynosić 3.65% procentu i wystarczyć do wykupienia wszystkich obligacyj długu publicznego, a na żądanie posiadaczy wymieniane być za wszystkie inne bony z wyjątkiem 3 procentowych. Uchwała ta zapadła przeciw uchwale senatu, który chciał wypuścić 25 milionów dolarów biletów pożyczkowych na 3% dla wykupienia banknotów i kuponów.

Ciało prawodawcze Luiziany zażądało z Washingtonu pomocy wojskowej dla poskromienia bezprawi, jakich się dopuszczzają okolice północne kraju.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 3 sierpnia. *Monitor* dzisiejszy ogłasza dekret cesarski rozpisujący nową pożyczkę po kursie 69·25 za 100 i z procentem liczonym od d. 1 lipca. Reskrypt ministra skarbu naznacza czas podpisywania się na tę pożyczkę od 6go do 13go sierpnia.

Bukarest 2 sierpnia. Telegramy z Ruszczuka donoszą o pięciogodzinnej walce między powstańcami bułgarskimi a wojskiem tureckiem, w której 38 powstańców poległo. Reszta bandy Dymitra (zapewne Dymitra Hadżi. *Red. Cz.*) obsaczoną jest przez Turków między Kasanlikiem a Żylkanem. Główna kwatera Mitada paszy znajduje się w Gabrowie. Pod Gałaczem strzelano z brzegów rumuńskich na łódź działową turecką. W Ibraile władze rumuńskie liczne przedsiębrały aresztowania.

Kursa. Wiedeń 3 sierp godzina 2 po połud. Metaliki 58·50. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·80. — Pożyczka narodowa 62·60. — Losy z roku 1860 85·20. — Akcye banku 731. — Akcye kred. 212·40. — Londyn 113·65. — Srebro 111·35 — Dukat 5.40 5/10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Wydziału Towarzystwa galicyjskiego ku podniesieniu chowu koni i wyścigów

z dnia 23 i 24 Czerwca r. b.

1\. Uchwalono podział na Sekcye:

Sekcya I. Nadzór wynajętej realności do fundacyi hr. Skarbka należącej — i areny.

Nadzór areny przydzielono Juliuszowi hr. Bielskiemu. — Areny, Wmu Kazimierzowi Tuczyńskiemu i hr. Juliuszowi Bielskiemu.

Sekcya II. Kasowość hr. Włodzimierzowi Baworowskiemu.

Sekcya III. Chów koni, Juliusz hr. Bielski, Wny Kalikst Ochocki, Wny Kazimierz Tuczyński i Stefan hr. Zamoyski.

2\. Uchwalono sprawozdanie z posiedzeń Wydziału podawać do publicznej wiadomości.

3\. „ do Komisyi centralnej w Wiedniu — wybrano Wgo Erazma Wolańskiego.

4\. „ odnośnie do wezwania c. k. Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego — obrano Delegatem Towarzystwa na ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego z dnia 30 Czerwca r. b., Aleksandra hr. Dzieduszyckiego.

5\. „ stosując się do odezwy c. k. Namiestnictwa z dnia 6go Czerwca r.b., do L. 23468, Wydział przedstawił Delegatów do rozdzielenia premiów cesarskich na stacyach konkursowych w Brzeżanach, Czortkowie, Kołomei, Samborze, Mościskach, Tarnowie, Krakowie i Nowym Sączu.

6\. „ wystósować pismo do PP. Delegatów, aby przy rozdawaniu nagród poczynione uwagi raczyli przesłać Wydziałowi — w celu poczynienia odpowiednich kroków — dotychczasowy sposób premiowania nie odniósł pożądanego rezultatu — dla chowu koni u mniejszych producentów.

7\. „ wystosować odezwę do wszystkich rad powiatowych z zapytaniem: czy dotychczasowe stacye ogierów rządowych po powiatach, znajdują się w odpowiedniem miejscu? czy ilość ich jest dostateczną? w razie zaś, gdyby w powiecie nie było stacyi ogierów — jaki punkt byłby wskazany — i jakiej rasy ogiery byłyby pożądane.

8\. „ wystosować przedstawienie do c. k. naczelnej Komendy, że w interesie Wysokiego Rządu i gospodarzy byłoby, gdyby licytacyę wybrakowanych i nadliczbowych remont, zawczasu do publicznej wiadomości podano — i najczęściej gospodarze z drugiej ręki, od handlarzy musieli odkupować remonty do gospodarstwa.

C. k. Jeneralna Komenda raczyła najuprzejmiej do tego się przychylić i do L. 5.210, z dnia 13 Lipca r. b. udzielić Wydziałowi, że do L. 5.210 pod dniem 13 Lipca r. b. wydała rozporządzenie do dotyczących oddziałów, ażeby w interesie Rządu i gospodarzy, najgłówniej zawczasu uwiadomili — Wydział Towarzystwa — gdzie i kiedy remonty sprzedawane będą; aby tenże był w możności udzielić tę wiadomość okolicznym goswodarzom.

9\. „ zrobić przedstawienie do c. k. Ministeryum Rolnictwa, aby na razie, w celu zabezpieczenia brakowi ogierów rządowych w kraju, subwencyowano prywatne ogiery zdolne do rozpłodu, jak to się z najlepszym skutkiem dzieje we Francyi — obecnie bowiem jeden ogier rządowy wypada na 400 klaczy.

10\. „ zrobić przedstawienie do c. k. Ministeryum Rolnictwa, ażeby Komisya wybrana z Członków Towarzystwa w celu lustracyi i brakowania ogierów rządowych na stacyach w Drohowyżu i Olchowcach, nie była wzywaną przed samem wysłaniem ogierów na stacyę po kraju, tylko zaraz po ich powrocie na zimową stacyą do Drohowyża i Olchowa, aby dać możność Zarządowi stadnin i ogierów, zastąpić wybrakowane innymi. — Dotychczas bowiem czynności Komisyi były czczą formalnością, a dla braku czasu zastąpienia innymi — wybrakowane ogiery rozsyłano po kraju.

11\. „ wystosować zapytanie do c. k. Ministeryum Rolnictwa, czy w tym roku będą kupowane ogiery w kraju? ażeby zawczasu mógł Wydział zawiadomić chodowców i producentów. — C. k. Ministeryum Rolnictwa raczyło na powyższe podania odpowiedzieć jak następuje:

„Odpowiadając na podanie pod L. 1, 3, 9 i 10, uwiadamiam Szanowny Wydział, że stada i stadniki rządowe dotąd jeszcze pod zarząd Ministerstwa Rolnictwa nie przyszły. Rokowania, które się z końcem b. m. rozpocząć mają między Delegatami Ministeryum węgierskiego a Ministeryum Rolnictwa, prawdopodobnie dłuższy czas potrwają. — Do chwili objęcia zarządu stacyi ogierów i stad nie jest w możności Ministerstwa stanowczo na stawione pytania odpowiedzieć — nie omieszka wszelako po nastąpionym porozumieniu z szanownym Wydziałem, wejść w bliższe objaśnienia i wskaże środki które najkorzystniej do osiągnięcia wytkniętego celu doprowadzić powinny."

Wiedeń 4go Lipca 1868 r. (1358-1-)

Alfred Potocki m. p.

Z Wydziału Towarzystwa galicyjskiego ku podniesieniu chowu koni i wyścigów.

Lwów 26go Lipca 1868 r.

Erazm Wolański
Wiće Prezes.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 sierpn.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	78	76
Banknoty pol. 100 złr.	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	155½	152½
Talary prs. za 100 tal.	170	167½
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr.	113¼	111
Dukat ważny	5 48	5 32
Napoleon d'or	9 20	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68½	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	188	184¼
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 31 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 10	55 90
„ Pożyczka narod.	63 30	63 20
„ Metaliki na m. k.	59 10	58 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 25	66 75
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	93 40	93 20
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 25
5% Boden Cr. austr.	100 75	100 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 —	170 50
„ „ „ 1854	79 50	78 75
„ „ „ 1860	96 50	95 25
„ „ „ 1864	98 20	98 —
„ Como-Rente	24 50	24 —
„ Kredytowe	137 25	137 —
„ żegl. par. na D.	95 25	94 75
„ Ks. Esterhazy	— —	172
„ Księcia Salm.	39 50	38 50
„ „ Palfy.	36 50	36 50
„ ks. Klary	35 —	33 -
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	16 —	15 50
„ Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	736	735
Zakładu kredytow.	215 70	215 50
Żeglugi par. na Dunaju	543 —	541 —
Kolei półn. Ferdynan.	1875	1870
„ rządowej fr.-a.	252 60	252 40
„ zachodniej c. El.	166 —	165 50
„ Pardubickiej	152 50	152 25
„ południowej	182 30	182 10
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 25	144 75
„ Galicyjskiej	210 50	210 —
„ Czerniow.	186 —	186 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 25	97 —
„ Bony 6% 1875-1876.	210 —	209 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 25	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ „ „ w sreb. 5% „ „ „	100 50	100 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	78 50
— — w srebrze	87 50	87 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 75	81 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	81 75	81 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	86 —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	95 —	94 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 40	5 39
Złoto *al marco*	5 37	5 35
Napoleondory	9 7	9 6
Fryderyki	9 48	9 43
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 50	111 25
Srebro, kupony	111 65	111 35
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 67½	1 67
Lwów 1 sierpn.		
Dukat holenderski	5 38	5 34
„ cesarski	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 41	9 33
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54½	1 53¾
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	74 50	74 —
„ „ m. k.	78 20	77 70
Listy zast. banku hip.	87 90	87 40
Obligi indem. b. kup.	67 30	66 80
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	211 —	210 —
„ „ lwow.-czer.	186 50	185 50
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 1 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 57	83 17
„ „ 2 ser. „	77 57	77 17
kupon „	— —	— 43⅓
Listy likwidac. „	68 33	67 83
kupon „	— —	— 67⅗
Pożyczka r. 1865 „	132 50	131 75
„ r. 1866 „	132 50	132 —
Kolej warsz. wied. „	67 25	— —
„ warsz. byd. „	60 67	60 —
„ warsz. teresp.	90 —	89 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca b. r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*